10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalce (szer. szp. 22 mm) 15 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 68 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenie za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 18.

Kraków, piątek 24 stycznia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączona zostanie znaczki pocztowe na opłatę prawnych zwrotnej. — Prenumerata mies. 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Minister Matsuoka o polityce zagranicznej Japonji.

Odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych.

(§) Tokio, 23 stycznia. Min. spraw zagranicznych Matsuoka, który we wtorek na inauguracyjnem posiedzeniu parlamentu wygłosił mowę po premjerze ks. Konoye, wskazał na wstępie na dążenia japońskiej polityki zagranicznej, zmierzające ku zaprowadzeniu wszystkim narodom świata należytego im obszaru życiowego. Celem pakty Trzech Mocarstw, zawartym 27 września 1940 r. pomiędzy Japonją, Niemcami i Włochami, nie jest nic innego, jak urzeczywistnienie tego wielkiego ideału.

W dziedzinie handlu zagranicznego Japonji

Matsuoka oświadczył, że **zarówno Stany Zjednoczone, jak i Anglja rozpoczęły politykę najostrzejszych ograniczeń,** podczas kiedy dominja i kolonje brytyjskie czyniła przeszkody żegludze japońskiej. Z tego powodu Japonja jest zmuszona **do wytężenia największych sił w kierunku swoich narodowych zbrojeń,** ażeby z jednej strony odpowiedzieć na nacisk z zewnątrz, a pozatem przygotować obszary wielkoprzestrzennego terenu Azji do gospodarki samowystarczalnej, celem zabezpieczenia własnego życia gospodarczego.

Przechodząc do stanowiska Stanów Zjednoczonych Matsuoka stwierdził, że

kraj ten nie okazuje żadnego zrozumienia dla nowego uporządkowania wielkoprzestrzennej Azji,

stanowiącego życiowe zagadnienie Japonji. Stany Zjednoczone zdają się spatrywać swoją wschodnią linję obronną na środkowym Atlantyku, zaś zachodnią linję obronną na wschodniej części Oceanu Spokojnego pomiędzy Chinami a Morzem Południowem.

Jeżeli Stany Zjednoczone zajmują takie stanowisko, to może to mieć wpływ na sferę naszego panowania nad zachodnim Oceanem Spokojnym. Sądzę, że **tego rodzaju stanowisko Ameryki nie może być uważane jako dodatni czynnik utrzymania pokoju światowego.**

Mówiąc otwarcie: Wyrażam ubolewanie z powodu takiego stanowiska Stanów Zjednoczonych ze względu na przyjaźń między Japonją i Ameryką, ze względu na pokój na Oceanie Spokojnym i z uwagi na pokój światowy. Mam niezłomną nadzieję, że tak wielki naród, jak naród Stanów Zjednoczonych **okaże świadomość swej odpowiedzialności za utrzymanie pokoju,** przemyśli swoje stanowisko, omieszając się na przesłankach religijnych i odważnie przekreśli przeszłość, celem niedopuszczenia do grożącego kryzysu cywilizacji. **Gdyby Stany Zjednoczone miały zostać zawikłane w wojnę europejską i gdyby Japonja zostałaby zmuszona do wzięcia udziału w wojnie, wówczas wybuchłaby nowa wojna światowa"**

Wkońcu Matsuoka oświadczył, że Japonja z każdym narodowym kryzysem staje się większa i silniejsza. Stworzenie nowego porządku na świecie jako wielkiego celu Paktu Trzech Mocarstw zostanie z pewnością zrealizowane. Jeżeli naród japoński przygotuje się z całem zdecydowaniem do tego zadania, wówczas przyszłość Japonji będzie zapewniona".

Ks. Konoye żąda jedności i solidarności narodowej.

Przemówienie premjera w parlamencie japońskim.

Tokio, 23 stycznia. W ubiegły poniedziałek premjer, książę Konoye dokonał otwarcia 76 sesji parlamentarnej, przyczem wygłosił mowę, której treść dotyczyła głównie nowej struktury Japonji. Przedstawił on jako konieczność stworzenie jedności i solidarności narodowej.

Konoye m. in. oświadczył: „W naszej obecnym konieczności jest ukróci narodowy w całem tego słowa znaczeniu, oraz rozwój narodowej obrony w najwyższem tego słowa pojęciu, abyśmy mogli zapewnić narodowej polityce wystarczające ilości broni, oraz **ubezpieczenia przy udziale wszystkich sił narodu.** Co się tyczy zagranicznej polityki, to mamy do wypełnienia zadania, mające na celu rozwój naszych narodowych posiadań oraz **podjęcie odpowiednich kroków, dotyczących sytuacji międzynarodowej.** Na pierwszy plan wysuwa się zaprowadzenie nowego porządku w obszarze wschodnio-azjatyckim, **oparłego na wypełnieniu zadań w sprawie Chin".**

Powołując się na istnienie paktu trzech mocarstw, oświadczył Konoye, że Japonja ma on oku zabezpieczenie pokoju światowego i wprowadzenie stabilizacji stosunków w wielkim obszarze wschodnio-azjatyckim. **Japonja nie życzy sobie rozszerzenia konfliktu, ostrzega jednak, aby nie czyniono jej trudności w tym względzie.**

„Mam nadzieję — zakończył Konoye swe przemówienie — że nasz naród zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji i że przemie na siebie ponoszenie ciężarów i przejściowych braków i mając ten wzniosły cel na oku, organizuje się w swoich codziennych potrzebach życiowych".

Dalsze głosy włoskie o spotkaniu Hitlera z Mussolinim.

(=) Rzym, 23 stycznia. Spotkanie Hitlera z Mussolinim stanowi również we środę naczelny temat dzienników szymskich. Prasa rejestruje echa, nadchodzące z całego świata, przyczem również podkreśla, do jakiego stopnia prasa różnych krajów snuje fantastyczne przypuszczenia, powodując się lakoniczną zwięzłością komunikatu urzędowego.

Temu celemu gadulstwu radzi i prasy — jak stwierdza **„Giornale d'Italia"** — można przeciwstawić jedno tylko zdanie, zawierające najczystszą prawdę: „Tam, gdzie spotykamy się z nieprzyjacielem, prowadzimy wspólnie walkę". Temat regularnie powtarzających się rozmów może zmieniać się, stosownie do sytuacji wojennej, jednak wszystkie spotkania obu wodzów stanowią wyraz jednej tylko zasady: wspólności walki istniejącej jeszcze przed przyłączeniem się Włoch do wojny.

Ta wspólność dała się już poznać — pisze **„Tevere"** w okresie, kiedy oba narody nastawiły swoje dążenia w kierunku jednego wspólnego celu. Od kiedy Niemcy poczęły czynnie zwalczać wojskowe postanowienia traktatu wersalskiego, Włochy stawały po stronie Niemiec. Od chwili odzyskania pełnej suwerenności w Nadrenji, aż do chwycenia za broń przez Włochy w czerwcu 1940 r. i aż do wspólnie podjętych ataków powietrznych na Maltę, sojusz niemiecko-włoski na śmierć i życie ujawnił się wobec całego świata. Od Narwik do Neghelli istnieje jeden tylko wspólny front, a przeciwko wspólnemu wrogowi toczą się jednolicie zespolone działania wojenne.

„Messagero" w artykule wstępnym podkreśla wspólność frontu i jednolitość akcji, niedopuszczających do jakichkolwiek wahań lub odchyleń w obecnej taktyce wojennej. „Nie może być mowy o jakiejś wojnie włoskiej lub wojnie niemieckiej, stanowiących dwa oddzielone od siebie akcje. Istnieje jedna tylko wspólna wojna, prowadzona przez oba narody w absolutnej i pełnej zgodności celów i metod. Oś zarówno pod względem politycznym, jak i wojskowym stanowi bezwzględną jedność, a akcje na różnych terenach wojennych można obserwować i oceniać jedynie pod kątem widzenia wspólności poczynań. Zgodność poglądów, o której mówi oficjalny komunikat, jest zasadniczym warunkiem zwycięstwa oraz odkupi drogą, do pokonania wspólnego wroga, który okazał się równocześnie wrogiem Europy".

„Popolo di Roma" pisze, że Niemcy i Włochy walczą wspólnie na oswobodzonym obecnie kontynencie, na jednej strony ujarzmić i zlikwidować ostatnie przykre pozostałości przeszłości, z drugiej zaś pogłębić nowe idee ideelnego współżycia. Idei tych nie należy identyfikować z jakiemiś materjalnemi zdobyczami, natomiast są niemi sprawiedliwość i wolność dla wszystkich narodów, uciskanych pod pozorem opieki i narażonych na wyzysk pod maską rzekomej „wolnej gospodarki".

Kłopoty eksportowe Argentyny.

Ruch załadowczy w porcie La Plata zamarł niemal zupełnie.

(=) Buenos Aires, 23 stycznia. Zagadnienia wywozu staje się dla Argentyny z każdym dniem coraz bardziej krytyczne. W ubiegły poniedziałek zakomunikowano, że wywóz zboża do Europy w ubiegłym tygodniu wyniósł tylko 25 tys. t, a obecnie nadchodzą wiadomości, że **w najważniejszym porcie La Plata w prowincji Aires od tłuszpada ruch załadowczy zupełnie zamarł.** Również parowce węglowe, które normalnie są szczytowały wiozą tu w towar, nie nadeszły. Jedynie kilka parowców-cystern zabrało swoje ładunki.

W spichrzach od ćwierć roku **złożonych jest około 16.000 ton zboża gotowego do transportu.** Ten stan rzeczy odbija się szczególnie dotkliwie na **robotnikach,** których egzystencja jest po większej części zależna od ruchu wywozowego. Również wszelkie starania częściowego wyrównania zastoju eksportu zboża do Europy, za pośrednictwem sprzedaży do innych kontynentów, **nie dały dotychczas pozytywnego rezultatu.** Nawet zaznacza się spadek wywozu do innych kontynentów.

W ciągu ostatniego tygodnia załadowano na okręty zaledwie 7.120 ton, podczas okrągło 10.000 ton w tygodniu poprzedzającym, oraz około 14.000 ton w tym samym tygodniu roku zeszłego. Ogólnie suma eksportu pszenicy i mąki do dnicie przeznaczeń na całym świecie, wynosząca 7000 ton, stanowi zaledwie 14 część ekspertu, dokonanego w tym samym okresie czasu roku ubiegłego, a wynoszącego 82.000 ton.

Rokowania handlowe sow.-greckie bez rezultatu.

(=) Istambuł, 23 stycznia. Jak słychać z wiarygodnego źródła, w poniedziałek przejechała przez Istambuł z grecka komisja handlowa, powracająca do kraju po bezskutecznych rokowaniach w Moskwie.

Rokowania, trwające przez 40 dni, w toku których Grecy starali się o uzyskanie od Związku Sowietów pszenicy i węgla, rozbiły się według przypuszczeń o powodu żądania zbyt wysokich cen. Podobno Rosjanie mieli wogóle odmówić dostarczenia węgla i zażądać poprzedniego wydania szeregu okrętów, zakontraktowanych dawniej w Grecji, które jednak pozostają jeszcze na służbie brytyjskiej.

Premje rolnicze we Włoszech.

Rzym, 23 stycznia. Rokrocznie odbywa się w Rzymie rozdanie nagród za specjalne wyczyny w zakresie rolnictwa, przyczem nagrody wręczał sam Mussolini. Rozdanie tych nagród odbywało się w grudniu i styczniu, w tym roku jednak wielka ilu uroczystość została odwołana, natomiast odbędzie się ona w miastach **poszczególnych prowincyj za żniwa ub. roku.**

Teatry w Londynie.

Berno, 23 stycznia. Według wiadomości, dochodzących z Londynu, ograniczyło się tamtejsze życie kulturalne do bardzo skromnych ram.

„United Press" donosi, że 25.000 aktorów filmowych i artystów scenicznych jest bez pracy, względnie występuje za niskie honoraria w okolicznościowych przedstawieniach. Niejeden z nich zarabia tygodniowo 10 funtów szt., podczas gdy poprzednio zarabiali tysiące. **Tylko trzy teatry odbywają codziennie przedstawienia popołudniowe.** Pewne przedsiębiorstwo kinowe, posiadające wiele lokali kinowych, wprowadziło ostatnio posady swoim pracownikom, chcąc zapewne zamknąć kilka kin. – Organizacja zawodowa aktorów teatralnych wpłaca swoim członkom tygodniowo 1.800 funtów zapomogi.

Trzy organizacje zawodowe artystów chcą obecnie uzyskać od rządu, aby przed stawienia teatralne były dostępne dla żołnierzy i członków cywilnej służby obrony i aby również szkoły i najszersze koła publiczności zostały zaopatrzone w przedstawieniach. Te same organizacje prosiły ostatnio ministra Morrisona, aby przed stawienia mogły się odbywać w niedziele. **Niektóre trupy teatralne, jak np. znana „Old Vic Players", jak również „Sadlers Wells Opera Company" grają obecnie na prowincji,** a mianowicie w Lancashire i w innych małych miejscowościach. Siedzibą tych trup teatralnych jest obecnie nieużywany budynek przedziałni w Bunley.

Zawieszenie pism komunistycznych w Anglji.

Sztokholm, 23 stycznia. Jak donoszą z Londynu, na podstawie zarządzenia angielskiego ministra spraw wewnętrznych, zawieszone zostało we wtorek komunistyczny dziennik „Daily Worker" oraz czasopismo „Week".

Zakaz ukazywania się tych pism został umotywowany tem, że publikowały one systematycznie materjał, który mógłby wśród ludności wywołać upór przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny. Dalsze ukazywanie się wymienionych pism oraz ich kolportowanie będzie karane.

Równocześnie wydano zakaz używania maszyn rotacyjnych, w wielkich fabrykach maszyn drukarskich, a biura dziennika „Daily Worker" zostały zamknięte przez policję, która ma zapobiec dalszemu ukazywaniu się pism.

„Daily Worker" jest oficjalnym organem partyjnym komunistów w Wielkiej Brytanji. Czasopismo „Week" było jedynie powielane i dostarczane abonentom.

Potrzebne siostry miłosierdzia.

Sztokholm, 23 stycznia. Angielski minister zdrowia Mac Donald oświadczył ostatnio w radjo, że wkrótce zdrowia publiczna potrzebuje licznych sióstr miłosierdzia i pielęgniarek, celem leczenia wypadków chorób płucnych i zakaźnych, gdyż zwykły personał szpitalny jest z powodu niemieckich nalotów niezwykle przeciążony pracą i pielęgnowaniem rannych.

Usuwanie angielszczyzny z Japonji.

Tokio, 23 stycznia. Według informacji oficjalnego biura prasowego rządu japońskiego, zostaną obecnie wszystkie bary, restauracje, herbaciarnie itp. **lokale rozrywkowe noszące dotychczas nazwy angielskie przemianowane, otrzymując nazwy japońskie.** Również różne gatunki papierosów, noszące nazwy angielskie, zostaną przemianowane. Rugowanie języka angielskiego zaznaczy się również w skasowaniu go w radju japońskiem.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 24 stycznia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Jeden z operujących na wodach oceanicznych okrętów wojennych zatopił dalsze nieprzyjacielskie okręty handlowe łącznej pojemności 31.000 ton. Dzwiedziane zakłeg tegoż okrętu, wynoszące się cyfrą ponad 100.000 ton zatopionych okrętów, zostały już opublikowane.

W ciągu zbrojnego wywiadu jeden z samolotów bojowych zatopił na zachód od Irlandji okręt handlowy, pojemności 3.500 ton. Pozatem obrzucono skutecznie bombami pewien port na południowo-wschodniem wybrzeżu Anglji i urządzenia kolejowe. Ostatniej nocy pojedyncze samoloty zaatakowały rozmaite, ważne ze względów wojennych objekty na wschodniem wybrzeżu brytyjskiem..

Nieprzyjaciel zrzucił wczoraj w godzinach wieczornych niezmaczną ilość bomb rozpryskujących i zapalających w Niemczech Zachodnich. Ważne ze względów wojennych objekty nie zostały trafione. Powstała szkoda jest nieznaczna. Jedna osoba cywilna została zabita, trzy dalsze są lekko ranne.

Lotnicy myśliwscy zestrzelili wczoraj dwa nieprzyjacielskie samoloty, trzeci został strącony przez artylerję marynarki. Jeden samolot niemiecki zaginął.

Zacięte walki o Tobruk.

Rzym, 24 stycznia. Włoski komunikat wojskowy z ostatniej brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie grockim** walki lokalnego znaczenia, w których nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty.

Nieprzyjacielskie wojska zostały obrzucone bombami. Podczas nieprzyjacielskiego nalotu na pewną miejscowość albańską jeden z włoskich samolotów myśliwskich natarł na nieprzyjacielskie samoloty, zestrzeliwując jeden z nich, a resztę zmuszając do ucieczki.

Nadzwyczaj zażarta walka między stanowiskami placu Tobruk przeciągnęła się przez cały wczorajszy dzień. Dopiero popołudniu Australijczycy wdarli się do samego miasta, gdzie wszystko było podpalone, a przestarzały okręt „San Giorgio" został wysadzony dynamitem w powietrze. Na odcinku zachodnim kilka punktów stawia jeszcze twardy opór nieprzyjacielskim atakom. Włoskie siły zbrojne, walczące w Tobruk, składają się z jednej dywizji, jak również kilku oddziałów marynarki i strażników granicznych. Nieprzyjaciel widział się zmuszony przyznać, że straty, poniesione przez przeprowadzające ataki piechoty, są szczególnie bardzo ciężkie.

Włoskie lotnictwo bombardowało nieprzyjacielskie koncentracje wojsk. Nieprzyjacielskie lotnictwo dokonało nalotów na kilka miejscowości w Libji, gdzie spowodowano pewną szkodę.

W Afryce wschodniej na froncie Sudanu **Włoscy artylerzyści** zwyciężyli w rejonie Gallabat. Nieprzyjacielskie ataki na rejon Cheru zostały odparte przez włoskie kontrataki, które zadały nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

Na morzu Egejskiem nieprzyjacielskie samoloty usiłowały zaatakować jedną z włoskich baz lotniczych. Zostały one przepędzone ogniem włoskiej obrony przeciwlotniczej, zanim zdołały wyrządzić jakąkolwiek szkodę. Jeden samolot został trafiony przez włoską artylerję przeciwlotniczą i spadł w płomieniach. Inny samolot (wystrzelony z katapulty) został zestrzelony przez włoskie myśliwce w pobliżu pewnej nieprzyjacielskiej bazy. W nocy na 23 stycznia nieprzyjacielskie samoloty dokonały nalotu na Catanię i pewną inną miejscowość na Sycylji, nie wyrządzając jednak szkody.

Churchill oczekuje rzekomo korzystniejszej sytuacji.

Sztokholm, 23 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu Izby Gmin zwrócono się pod adresem Churchilla z nalaczną prośbą, aby wypełnił swe przyrzeczenie i zakomunikował wreszcie cele obecnej wojny.

„Brytyjski rząd — oświadcza wymijająco Churchill — czeka na bardziej korzystną sposobność, aby ogłosić deklarację w tym względzie. W obecnej chwili nie jest on jednak w możności podać dokładniejszych informacyj".

* * *

Pytania co do celów obecnej wojny trafiają się coraz częściej w społeczeństwie angielskiem, a dzieje się to dlatego, że rząd angielski dotychczas nie udzielił na nie jasnej odpowiedzi. Niemniej jednak problem celów wojennych interesuje w najistotniejszy sposób niestylko społeczeństwo angielskie, ale także i te narody, które Anglja wciągnęła do wojny. Skonstruowanie takiej odpowiedzi, któraby zadowoliła niestylko ludność Anglji, ale także uwzględniła zapatrywania narodów, związanych z Anglją sojuszem, sprawia widocznie Churchillowi duże trudności, skoro do dziś dnia nie zdołał on tej odpowiedzi w jasny i zrozumiały sposób sprecyzować.

Skandal w Izbie Gmin.

96.000 dolarów łapówki dla sekretarza parlamentarnego Boothby.

Nowy Jork, 23 stycznia. Jak donosi „Associated Press" z Londynu, w Izbie Gmin wytoczono na forum sensacyjny skandal. Mianowicie parlamentarnemu sekretarzowi w ministerstwie wyżywienia, sir Robertowi Boothby, zarzucono zdefraudowanie pieniędzy czeskich i dokonywanie systematycznych sprzeniewierzeń i przekupstw.

Szczegółowe dochodzenia wykazały, że Boothby, któremu polecono zlikwidowanie pewnych czeskich zobowiązań płatniczych oraz kont w Anglji, skierował te sumy pieniężne w pewne ręce, które okazały „zrozumienie" dla tego rodzaju transakcyj. Na wypadek wojny kombinacji, obiecano Boothby za jego usługi „drobnostkę" w wysokości 96.000 dolarów. **Odzyskanie z powrotem sprzeniewierzonych dotychczas sum, idących w setki tysięcy, jest, jak donoszą, niemożliwe.**

W związku z tem Boothby zgłosił swoje ustąpienie ze stanowiska sekretarza parlamentarnego równocześnie jednak zakomunikował, że niema najmniejszego zamiaru szczerowania ze swego mandatu w Izbie Gmin.

W istocie komisja śledcza Izby Gmin złożyła następujące oświadczenie: „Postępowanie Boothby stało w sprzeczności z prawami Izby Gmin i naruszało godność członka parlamentu".

Japonja będzie liczyła 100 milj. ludzi.

Tokio, 23 stycznia. We środę opublikowano nową ustawę w sprawie japońskiej polityki ludnościowej, według której w roku 1960 Japonja musi liczyć 100 miljonów obywateli.

Dla osiągnięcia tego celu, ustawa przewiduje następujące metody: na najbliższe 10 lat wiek dla zawierania małżeństw zostaje ustalony przeciętnie na 25 lat dla mężczyzn, a 21 lat dla kobiet. **Każda rodzina musi posiadać przeciętnie pięcioro dzieci.** Dla rodzin, posiadających większą ilość dzieci, przewidziane są ulgi podatkowe i pomoc ze strony państwa. Podatki dla bezżennych zostaną podwyższone, a równocześnie zaprowadzone zostaną pożyczki dla małżeństw. Obecnie Japonja posiada 75 miljonów ludności.

Załamowanie komunikacji pasażerskiej okrętów angielskich do Ameryki.

(=) **Nowy Jork, 23 stycznia.** Nowojorskie koła żeglarskie donoszą, że akcja niemieckich łodzi podwodnych oraz lotnictwa sparaliżowała zupełnie ruch pasażerski okrętów angielskich do Stanów Zjednoczonych.

Według tych informacyj ostatni angielski parowiec pasażerski przybył do Nowego Jorku w połowie listopada. Od chwili jego wyjazdu w drogę powrotną z Nowego Jorku nie nadeszły z nim żadne wiadomości, wskutek czego przypuszcza się, że został on zatopiony — albo zamieniony na statek transportowy.

Anglja wycofuje również pewną liczbę parowców pasażerskich z ruchu na Oceanie Spokojnym, przeznaczając je do transportów wojsk lub zamieniając na krążowniki pomocnicze. Brytyjska marynarka wojenna zarekwirowała trzy parowce pasażerskie towarzystwa „Canadian Pacific".

Dokoła kryzysu gospodarczego USA.

Nowy Jork, 23 stycznia. Wobec utrudnienia a często uniemożliwienia normalnego ruchu handlowego na morzach, zaistniała w Stanach Zjednoczonych sytuacja gospodarcza, która zdaje się zwiastować kryzys na rok bieżący. **Sprawą tą zajął się minister rolnictwa USA Wickard, mówiąc na zebraniu farmerów amerykańskich w północnym stanie Indiana.**

Według tych obliczeń wyniosła produkcja światowa pszenicy w roku 1940 4,100 miljonów buszli, tymczasem pozostałe zapasy pszenicy w Stanach Zjednoczonych wynoszą jeszcze 1489 miljonów buszli, zapotrzebowanie zaś na pszenicę wynosi tylko 3.000 miljonów buszli. Podobna sytuacja istnieje w produkcji bawełnianej, gdyż produkcja ta w roku 1940 wyniosła 30 miljonów bel, zapasy zaś wynoszą obecnie 20 miljonów bel, a zapotrzebowanie w roku 1941 wynosi 13 miljonów bel. **Zachodzi więc pytanie, jak pozbyć się dużych zapasów różnych surowców, które jeszcze znajdują się w spichrzach Stanów Zjednoczonych?**

JERZY RACKI.

Strzały w podziemiu

— Widzi pan, czasem przygodny człowiek wpadnie na ślad, którego policja szuka nadaremno od dłuższego czasu. Ale tym razem trzeba postępować bardzo ostrożnie. Zdobyłem sobie zaufanie pewnych ludzi i do czasu nie mogę ich zawieść. Potem, to co innego. Potem wkroczy pan na widownię i będzie po wszystkiem.

— Czyli domaga się pan, aby panu zostawić wolną rękę? Tak?

— Mniej więcej tak. Chodzi o to, aby policja nie deptała mi po piętach, bo w ten sposób może spłoszyć ptaszka. Mo że mi pan wierzyć, że mnie więcej zależy na złapaniu go, niż policji. W odpowiednim czasie zawiadomię pana i wtedy będzie pora na działanie.

— Ryzykuję bardzo wiele, bo jeśli się panu nie uda! Jeśli pan przedwcześnie zostanie zdemaskowany!

— Na wszelki wypadek zostawię panu zawsze wiadomość i wtedy pan, po moim trupie — dodał z uśmiechem — będzie mógł kontynuować akcję.

VII.

Sekretarz towarzystwa „Nadzieja" nie mógł się uskarżać na brak zajęcia. Zaledwie Rzecki opuścił jego gabinet, a już zgłosił się jakiś urzędnik, potem znowu interesant, a jedna z urzędniczek przyniosła pocztę do załatwienia. Jednem słowem był bardzo zajęty, ale gdy woźny zaanonsował mu dyrektora Ostermana, musiał go przyjąć. Starszy wytworny pan wszedł do pokoju i uprzejmie przywitał się.

— Proszę mi wybaczyć, panie sekretarzu, ale chciałbym się ubezpieczyć na większą sumę. Mszę się więc pana poradzić. Sądzę, że nie odmówi mi pan wyjaśnienia.

Sekretarz był niezwykle uradowany. Od dłuższego czasu interesy szwankowały, a tu nagle taka gruba rybka! Trzeba korzystać z okazji. Wyjął więc z biurka cały plik papierów i zaczął objaśniać gościa. W pierwszej chwili chciał go właściwie posłać do odpowiedniego referenta, ale potem doszedł do przekonania, że lepiej będzie samemu załatwić tę sprawę, gdyż na tej drodze umocni swoją, ostatnio nieco zachwianą pozycję.

Wezwywali się właśnie obaj w prospekty, gdy zabrzeczał telefon na biurku. Sekretarz podjął słuchawkę i po chwili uprzejmie przeprosił gościa. Musi na chwilę odejść, gdyż wzywa go generalny dyrektor. Ale Osterman zapewnił sekretarza, że chętnie poczeka na niego i przesili, aby się nim nie krępowano.

Po powrocie sekretarza, którego nieobecność trwała kilka minut, Osterman był niemal gotów na ubezpieczenie się na kwotę 100.000 złotych.

— Jaką mam jednak gwarancję, że wypłata nastąpi? — zapytał się niby żartem?

— O to może pan być spokojny. W razie czego dajemy odrazu czek na bank państwowy. Gotówkę otrzymuje się natychmiast. W nadzwyczajnych wypadkach możemy nawet wypłacić gotówkę. Ot, mogę panu w zaufaniu powiedzieć, że naraziłe, z pewnych względów, przechowujemy u siebie ładną sumkę.

— No, no, to ryzyko.

Sekretarz przypomniał sobie dzisiejszą wizytę Rzeckiego, ale mimo to roześmiał się.

— Nie, panie dyrektorze, nie obawiam się niczego. Nasze kasy są tak pilnie strzeżone, że nikt się do nich dostać nie może.

— To bardzo ciekawe. Dlaczego?

— Kasy są opancerzone, a przytem mamy urządzenia alarmowe, które natychmiast obudzą dozorcę, a ten ma pod ręką telefon, tak, że policja zawsze przybędzie na czas. To wszystko jest bardzo proste i dlatego takie skuteczne.

— Rozumiem wyjaśnienia, panie. No, nie będę panu zabierał czasu. Tymczasem żegnam, a za parę dni zgłoszę się do pana z gotowym wnioskiem. Mam nadzieję, że będzie pan zadowolony.

— O! To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Postaramy się obsłużyć pana dyrektora tak, aby wszystko było w porządku.

Po wyjściu Ostermana, sekretarz posprzątał na biurku, pouklądał prospekty i papiery, poczem zagłębił się w pracy. Upłynęło kilka godzin, aż wreszcie sekretarz zakończył urzędowanie i zabrał się do wyjścia. Wtedy z przerażeniem stwierdził brak kluczy od skarbca. Zimno mu się zrobiło. Przerzucił wszystkie papiery, przeszukał szuflady. Klucze nie było nigdzie. Zdenerwowany potarł dłonią czoło. Przypomniał sobie szczegółowo cały dzień, ale nie mógł dojść do przekonania, gdzie podziały się klucze. W tem przypomniał sobie Rzeckiego. Rzucił się ku telefonowi i zażądał rozmowy z reporterem.

Rozmowa była krótka, a za chwilę już Rzecki, skaczące po kilka schodów naraz, gędził do biur towarzystwa „Nadzieja". U progu czekał na niego już sekretarz.

— Panie, coś pan narobił!

— Ja! Cóż znowu! O czem pan mówi?

— Po pańskiem wyjściu zginęły mi klucze od skarbca.

— Cóż ja mam z tem wspólnego!

— Pan coś mówił o płanie włamania do skarbca, więc pomyślałem, że to może pan, tak dla żartu...

— Żyrt poważne byłyby to żarty, panie sekretarzu, a powtóre nigdybym się nie poważył na coś podobnego.

— Więc co robić! Rzecz pan coś.

Rzecki zamyślił się, zanim zdołał coś powiedzieć, podczedł do nich wo żny i podał sekretarzowi klucze.

— Panie sekretarzu, znalazłem klucze w toalecie. To pewno pańskie klucze.

— Tak, tak, dziękuję bardzo, no kamień mi spadł z serca. Skąd one mogły się tam wziąć! Gdybym je miał w kieszeni i gdyby mi stamtąd wypadły, to musiałbym coś zauważyć. Ciekawe. Muszę coś przedsięwziąć.

— Kto był u pana po mnie? — wtrącił się Rzecki.

— Hm. Wiele osób było, ale nikt nie mógł klucz wziąć bez zwracania mojej uwagi. Byłbym to natychmiast zauważył. Ale na wszelki wypadek proszę pana bardzo i pana, panie Stanisławie — zwrócił się do woźnego — niech nanowie nikomu nic nie mówią o tym wypadku. Miałbym moc nieprzyjemności,—a ostatecznie klucze się znalazły. To przecież najważniejsze. Zaraz pójdę zobaczyć do skarbca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rewolucja, która nie jest rewolucją.

Na marginesie obecnych nastrojów we Francji.

Kraków, 23 stycznia.

Stosunki, panujące obecnie w nieobsadzonej części Francji interesują szeroki ogół choćby z tego względu, że Francja przez wiele lat uchodziła za kraj postępu i nieograniczonej wprost swobody demokratycznej. Tymczasem od czasów wielkiej rewolucji francuskiej w XVIII w. zaszły we Francji **olbrzymie zmiany,** które jednak na skutek powolnego ich posuwania się, nie były właściwie nigdy odpowiednio doceniane i brane pod uwagę.

Odnosiło się wrażenie, że po katastrofie r. 1940 Francja ocknie się z tego stanu prostracji duchowej, w jakim ostatnio się znajdowała. Liczono się z tem, że ogromna tragedia narodu spowoduje otrzeźwienie zarówno przodujących sfer inteligencji, jak i świata robotniczego. Tymczasem, jak naprawdę,

Francja nie okazuje zbyt wielkich tendencyj do odradzania się.

Wszystko wskazuje raczej na to, że we Francji jest wiele elementów społecznych, które nie zdają sobie sprawy ze zmiany stosunków w Europie i **nie uczestniczą przemian ideowych, jakie wstrząsają dzisiaj całym światem.**

Jeśli cofniemy się myślami o kilkadziesiąt lat, wówczas przypomnimy sobie, że **Francja już oddawna weszła na drogę skrajnego materjalizmu.** Cóż było ideałem przeciętnego Francuza? Dobrze ulokowana renta, mały domek pod miastem i niewielki samochód, jednem słowem drobne wygody, któreby mogły umilić spokojne spędzenie starości. Prąd ten był dominującym nietylko w sferach t. zw. posiadających czyli małej burżuazji, ale **także w sferach robotniczych,** które już dawno zatraciły swoją prężność rewolucyjną.

Tem się także tłumaczy fakt, że Francja, mimo długiego okresu panowania t. zw. frontu ludowego,

nie stworzyła nowych koncepcyj socjalnych,

ale tkwiła w dawnych założeniach burżuazyjnych. Ta tendencja do wygodnego widania sobie życia znalazła także oddźwięk także i na innych terenach życia. Francja przecież była pierwszym krajem, który **zrezygnował z planu ograniczenia liczby urodzin,** które kolejno we Francji **wzrastały** wiele zgryzot nietylko dyrektorom wielkich przedsiębiorstw, którzy musieli sprowadzać siły robocze z zagranicy, ale także i dowódcom armji.

Mimo jednak energicznej akcji w tym kierunku, **liczba urodzin we Francji spadała nadal** i doszła do tego stopnia, że właściwie nie było tam zupełnie przyrostu naturalnego. W ostatnich latach liczba zgonów zaczęła nawet przerastać liczbę urodzin. Przed oczyma Francji stanęło wobec tego widmo zagłady, powolnego wymierania narodu. Znanym jest fakt przytem, że ludność, pragnąca mieć wygodniejsze życie,

uciekała ze wsi do miast.

Były okolice we Francji, gdzie **całe zagrody stały puste,** a pola leżały odłogiem, **gdyż nie miał ich kto uprawiać.**

Obojętnie przeszła także Francja nad nowemi ideami, które budziły świat do nowego życia. Nie starczyły zgłębić tych idei, i to zarówno idei faszystowskiej, jak i narodowo-socjalistycznej, jak wreszcie „New Deal" Roosevelta. W najlepszym razie ograniczono się do **wykpiwania tych nowych prądów,** uważając, że naród tak zamożny i posiadający tak silną armję, jak Francja, może się niczego nie obawiać.

A jednak ta materjalistyczna koncepcja ujmowania świata odbiła się przykro na Francji i to w krótkim czasie. **Niczemu innemu przecież jak tym wygodom życia i przyzwyczajeniu do nieprzemęczania się zawdzięcza Francja swoją przegraną na polach bitew.** Jeszcze dwadzieścia kilka lat temu żołnierz francuski bił się, bo chciał się bić i zdawał sobie sprawę z tego, że musi się bić, aby żyć. Dzisiaj żołnierz francuski **bić się nie chciał.**

Doskonale zaopatrzony, wyekwipowany natykało w najnowsze zdobycze w zakresie sprzętu wojennego, ale także troskliwie i dostatnio żywiony, żołnierz francuski **zatracił swoją bitność** i ulądł się pierwszych strzałów, jakie padły na linję Maginota. Pojedyncze wypadki prawdziwego bohaterstwa nie zmienią faktu, że ogół armji francuskiej nie był owiany tym duchem, który podtrzymywał armje Napoleona, czy dywizje Focha.

I nawet wtedy

nie doszło do rewolucji we Francji.

Zazwyczaj tak przecież bywa, że wielka klęska powoduje przewrót społeczny w danem państwie. Ludzie, którzy dotychczas żyli w cieniu wydarzeń, wypływają na wierzch i obejmują kierownictwo narodu, wytyczają im nowe szlaki. Nieraz zachodzi szybka wymiana tych osobistości, gdyż szybki rozwój wydarzeń wymaga energicznych jednostek, liczących się z czasem.

We Francji nie doszło do rewolucji. Rządy objął **85-letni marszałek Petain,** dawny naczelny wódz armji francuskiej w czasie wojny światowej, a w jego gabinecie znalazły się osobistości znane także z poprzednich gabinetów francuskich.

Niema we Francji tendencyj do odnowienia sił narodu,

nie czuć napływu świeżych sił. Każdy wypatruje tylko tego, kiedy wojna się skończy i kiedy będzie można powrócić do normalnej pracy i do... marzeń o rencie.

Trafiają się we Francji i dzisiaj prądy ideowe. Są przecież i komuniści i monarchiści, są klerykali i demokraci, ale

ich akcje noszą na sobie znamiona ubiegłej epoki,

kiedy polityk robiło się w kawiarniach i przenosiło się ją następnie na forum parlamentu. I dzisiaj nie brak jest bardzo rozbieżnych haseł, rzekomo ideowych, ale hasła te posiadają dźwięk papierowy, słabiutki, nie wykraczający poza obręb najbliższego otoczenia.

Ten stan rzeczy skłonił prasę francuską do wystąpienia. W dziennikach francuskich napotyka się na ostre zdania pod adresem współczesnego społeczeństwa, ale **zdania te nie budzą należytego odzewu.** Duch narodu, uśpiony wieloma latami kultury materjalistycznej, nie może się obudzić. **Kraj, który wydał Robespierra i Napoleona — dzisiaj okazał się niezdolnym do wydania człowieka na miarę wielkich mężów.**

Czyżby to miał być jeszcze jeden dowód, że Francja znajduje się na linji pochyłej?

Quis.

Stany Zjednoczone znoszą moralne embargo lotnicze w odniesieniu do Związku Sowietów.

Memorandum departamentu stanu skierowane do ambasadora sowieckiego.

(—) Waszyngton, 23 stycznia. **Według depesz ze źródeł amerykańskich, podsekretarz stanu Welles zakomunikował w ubiegły wtorek ambasadorowi Związku Sowieckiego w Waszyngtonie, Cumańskiemu, iż rząd Stanów Zjednoczonych doszedł do wniosku, że oświadczenie dla prasy, złożone w dniu 2 grudnia 1939 przez prezydenta Roosevelta, dotyczące informacyj w sprawie moralnego zakazu wywozowego samolotów oraz części składowych, jak również maszyn potrzebnych do produkcji benzyny lotniczej, nie mają zastosowania w odniesieniu do republik radzieckich.**

Powyższa decyzja zostanie zakomunikowana zainteresowanym przemysłowcom i eksporterom amerykańskim.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone wprowadziły w mowie będące embargo moralne w odniesieniu do Związku Sowietów w łączności z wybuchem wojny sowiecko-fińskiej.

Epidemja grypy w Szwecji.

Sztokholm, 23 stycznia. **Od czasu do czasu nawiedza Szwecję epidemja grypy w czasie zimy. Ostatnie doniosą o licznych zachorowaniach w prowincji, która wynosiła mniejwięcej 15 dziennie.**

W samym Sztokholmie daje się zauważyć również rozwój grypy, która wiele banków i urzędów pozbawia na dłuższy czas urzędników, z tych też powodów wprowadzono ostatnio w Sztokholmie rodzaj maski ochronnej, noszonej na ustach, która ma chronić przed epidemją. Konduktorzy tramwajowi, kelnerzy, kelnerki, urzędnicy bankowi itd. noszą zamiast tego tampony, nasycone desinfekcyjnym środkiem. Lekarze sztokolmscy oświadczyli w związku z tą epidemją, że nasilenie jej nastąpi wkrótce.

Aleksandrja.

Dola i niedola miasta egipskiego.

Kraków, 23 stycznia.

Jakkolwiek naloty samolotów włoskich, wykonywane nad terytorjum egipskiem nie są skierowane przeciwko własności egipskiej, lecz przeciwko objektom wojskowym angielskim, to jednak bomby nie wybierają i nieraz niszczą obok leżące domy, czy przedsiębiorstwa. W takiej właśnie sytuacji znalazła się **Aleksandrja, która za pewnego czasu przypomina ohumierające miasto.** Trudno zresztą lepiej poznać tę sytuację, jak z suchych cyfr odnoszących się do budżetu miasta. Gdy w początkach roku 1940 budżet ten był zamknięty sumą 900 tysięcy funtów egipskich, to bezpośrednio po przystąpieniu Włoch do wojny okazało się, że **jest on o wiele za wysoki i obniżono go do 660.000 funtów,** gdyż duża ilość ludności opuściła miasto. Po kilku miesiącach wojny okazało się, że odpływ ludności z Aleksandrji stawał się coraz większy i obecnie **gubernator miasta zmuszony był sięgnąć do rezerwowych funduszy, aby zadość uczynić najpotrzebniejszym wydatkom.** „Aleksandrja jest miastem ohumierającym" pisze jeden z neutralnych dziennikarzy. **Zamknięcie portu dla cywilnego ruchu handlowego i oddanie go wyłącznie na użytek floty wojennej pozbawiło większość ludności utrzymania.** Na ulicach miasta widzi się coraz mniej ludzi, natomiast coraz więcej wojska angielskiego, które jednak nie może nadrobić wyrw w budżecie poszczególnego mieszkańca Aleksandrji.

Walka dwóch języków na Wschodzie.

Ankara, 23 stycznia.

Do kolonizacyjnych chwytów używanych przez Anglików należy m. in. zasada, **aby język angielski stał się jedynym językiem miarodajnym w krajach, nad którymi Anglia roztacza swoje polityczne wpływy.** Nietylko, że język angielski do niedawna był oficjalnie jedynym językiem urzędowym sfer angielskich, a nawet posługiwano się tylko nim w rozmowach z osobistościami arabskiemi, a nawet ambasadorzy angielscy rozmawiają z królem Farukiem tym językiem.

Dzieje się to po wszelkiem zwodniczych, gdyż wielu Anglików, oczywiście wybitniejszych — wspomnijmy tu tylko słynnego pik. Lawrence, Ronalda Storrs, gubernatora Cypru, miss Sheridan, znanego uczonego z rozczytywanie starożytności przy ambasadzie w Kairo, Smarja i wiele innych — **zna bardzo dobrze język arabski i różne jego odmiany.** Tylko w ostatecznej konieczności, gdy język angielski nie miał żadnych szans zrozumienia, posługiwali się Anglicy **językiem prostym,** zwłaszcza w odniesieniu do różnych naczelników plemion, których chciano pozyskać dla sprawy angielskiej.

Ten stan rzeczy wywołał ze strony arabskiej zrozumiałą reakcję, to też rządy Egiptu i Iraku wydały na nowiem czasu **przed obecną wojną rozporządzenia spraw językowych, ostanawiające, że wszystkie książki handlowe muszą być prowadzone w języku arabskim.**

Ta reakcja łączy się również z nastrojami wśród młodzieży arabskiej, która wyczekiwania już w czasie samodzielności odnośnych państw, dba o zachowanie swojego języka. **Wobec tego nastawienia muslimskiego Anglicy zrewidować, w pewnym przynajmniej stopniu, swoje postępowanie i obecnie prasa angielska na wschodzie wykazuje pewnego rodzaju chęć otworzenia pomostu, prowadzącego do strony arabskiej.**

Objawia się to zresztą w ten sposób, że niektóre dzienniki zamieszczają krótkie lekcje względnie wskazówki w sprawie nauki języka arabskiego. Są to t. zw. „Simple Arabic for the Services" czyli krótkie wskazówki o arabskim języku dla użytku władz.

Jak z tego widać zamierzają Anglicy na wschodzie liczyć się z nastrojami ludności miejscowej i powoli zrewidować swoje dotychczasowe bardzo nieprzejednane stanowisko, objawiające się m. in. w używaniu jedynie angielskiego języka w stosunkach z autochtonami.

Kara śmierci za sabotaż.

Belgrad, 23 stycznia. Dziennik „Vreme" przynosi z Grecji wiadomość, że **rząd Tsmtelszy ustanowił za sabotaż w zakresie ochrony kraju karę śmierci.** Pod tę samą karę podpadają kradzieże popełnione wobec żołnierzy.

Koniec „czarnej giełdy" we Francji.

Vichy, 23 stycznia. Policja francuska wytropiła ostatnio w Marsylji i Perpignan kryjówki czarnogiełdziarzy, w których sprzedawano różne waluty, m. in. dolary — po oczywiście niedozwolonych cenach.

Zatopienie dwóch angielskich łodzi patrolowych.

(=) **Lizbona,** 23 stycznia. Rada admiralicji brytyjskiej była zmuszona z żalem zakomunikować, że statki patrolowe „Mazex Prince" i „Refundo" zostały zatopione.

Fuzja wydawnictw francuskich.

Paryż, 23 stycznia. Znane wydawnictwo francuskie „Usine", które doniedawna wydawało pismo tejże nazwy, połączyło się ostatnio z wydawnictwem „Epargne et Industrie". Nowe towarzystwo nosi nazwę „Epargne et Industrie" i posiada kapitał 8 miljonów franków. Przedsiębiorstwo drukarskie „Usine" połączyło się z inną drukarnią „Imprimerce de l'Edition et de l'Industrie". Pozatem podobne fuzje miały miejsce w innych przedsiębiorstwach prasowych.

Szwedzka ludność wysp alandzkich.

Sztokholm, 23 stycznia. Jak wykazały ostatnie obliczenia, znajduje się na wyspach Alandzkich w 16 miastach i miejscowościach 29.268 Szwedów, z których obecnie przeszło 7000 znajduje się poza granicami wysp.

Wizyta słowacka w Niemczech.

Bratysława, 23 stycznia. Jako rewizytę za odwiedziny młodzieży hitlerowskiej w Słowacji **urządzają obecnie organizacje młodzieżowe tego kraju wycieczkę młodzieży Hlinki, pod przewodnictwem Maczka do Niemiec.** Organizacje słowackie imienia Hlinki obejmują 140.000 członków, z czego 40.000 dziewcząt.

Tydzień Grillparzera w Wiedniu.

Wiedeń, 23 stycznia. Ku czci znanego i cenionego dramaturga austrjackiego Grillparzera odbywają się w Wiedniu przez cały tydzień liczne imprezy. **Między innemi odbyło się uroczyste przedstawienie w Burgteatrze arcydzieła Grillparzera „Die Ahnfrau",** które uczyniło Grillparzera sławnym.

Pozatem odbyło się uroczyste posiedzenie w Akademji Nauk w Wiedniu pod przewodnictwem prezesa profesora **dra Ritter von Srbik.** Również otwarto w Wiedniu ciekawą wystawę poświęconą Grillparzerowi, w której można zaznajomić się eksponatami są różne jego rękopisy, listy a pozatem współczesne krytyki jego sztuk i różne portrety autora.

Nowy dziennik rosyjski.

Bratysława, 23 stycznia. Kolonja rosyjska w Słowacji, obejmująca mniejwięcej 55.000 osób, zaczęła ostatnio wydawać nowe pismo w języku rosyjskim pt. „Nowoje Wremia".

Żywiołowe katastrofy w Hiszpanji

Madryt, 23 stycznia. **Dopiero obecnie, kiedy ze wszystkich stron Hiszpanji nadchodzą szczegółowe wiadomości o ostatnich wydarzeniach, można się rozeznać w katastrofalnych skutkach niepogody, oberwań chmur i powodzi oraz burz, które doprowadziły do rozmiarów nigdy dotychczas nie spotykanych.**

Obok wykolejeń pociągów z powodu podmycia nasypów, zrywania się z kotwic zderzania się okrętów w portach Cadiz, Huelva, El Ferrol, Puerta Santa Maria i innych, donoszą o wielkich stratach wśród ludności, oraz o szkodach w domach i zasobach.

Ostatniej nocy **poziom rzeki Ebro pod Saragossą podniósł się o pięć metrów,** przyczem fale zalały setki domów, burząc doszczętnie wiele z nich. O wielkich szkodach donoszą również ze **Salamanki,** gdzie rzeka Termes **podniosła się w ciągu kilku godzin o cztery metry.** Miejscowość San Juan del Puerto w prowincji Huelva jest **zupełnie odcięta od świata skutkiem powodzi.** Wiele bydła utonęło w falach rzeki.

Z Arenas San Pedro donoszą o orkanach i wielkich opadach deszczowych, skutkiem czego zniszczone zostały słupy przewodów kabla nadziemnego, przez co **wiele miejscowości zostało pozbawionych prądu elektrycznego.** Także i w San Sebastian przerwana prądu nastąpiła skutkiem burzy. Na jednem z przedmieść San Sebastian zawalił się podmyty przez wodę dom, zgrzebiąc pod gruzami jednego mieszczanina.

W Madrycie, gdzie **nastąpiła niezwykła wydzwy cyklon,** powstały znaczne uszkodzenia w domach. **Liczne drzewa zostały nowyrywane z korzeniami.** Na wybrzeże w Cadiz fale wyrzuciły obecnie **zwłoki trzech utopionych marynarzy.**

Dalsze wiadomości o katastrofalnych skutkach tych żywiołowych burz i orkanów nadchodzą ciągle do Madrytu tak, że narazie nie można ustalić liczby ofiar śmiertelnych, ani też wysokości szkód.

Trudności aprowizacyjne w Grecji.

(pwp) **Wybuch konfliktu z Włochami postawił Grecję przed zawikłanym i ciężkim do rozwiązania problemem aprowizacyjnym. Grecja była zawsze zdana na dowóz środków żywności z zagranicy.**

Oprócz 130.000 centnarów mięsa musiano w ostatnich latach sprowadzać przeciętnie około 700.000 centn. cukru, 400.000 centn. kukurydzy, 75.000 centn. jęczmienia i 180.000 centn. hobu. Aby zaopatrzyć sobie dostateczną ilość chleba, musiano zakupić zagranicą około 4 miljonów centn. pszenicy, a na pokrycie niedużego zresztą zapotrzebowania na drób i jaja, sprowadzano przeciętnie rocznie 2 miljo na ton jaj i różnych przetworów z drobiu.

Kraj sam wytwarza za mało niezbędnych do życia płodów,

a tylko produkcja oliwy jest dostatecznie duża, aby zagwarantować ludności zaopatrzenie własnego rynku w najpotrzebniejsze tłuszcze. W okrągłych cyfrach wyniosła produkcja greckiego oliwnego w roku 1937: 8.8 miljo. centn. pszenicy, 2.3 miljo. centnarów jęczmienia, 1.4 miljo. centn. owsa, 2.7 miljo. centn. kukurydzy, 700.000 centn. żyta, 1.6 miljo. centn. ziemniaków, 600.000 centnarów tytoniu, 1.8 miljo. centn. oliwy, 1.5 miljo. centn. korytnek, 2000.000 centn. suszonych fig, 167.000 c. bawełny, 130.000 c. oliwek, 2.3 miljo. hl. wina, 1.2 miljo. c. wełny i znaczną ilość pomarańczy, mandarynek i cytryn. Produkty, których grecka wytwórczość wykazuje mniejsze lub większe nadmiar, nie są niezbędne do życia. Do nich należą winogrona, rodzynki korynckie, sułtańskie, tytoń, wino i figi.

Rząd grecki był od lat świadomy ciężkich warunków aprowizacyjnych swego kraju.

Dlatego w ostatnim czasie starano się usilnie o podniesienie ogólnej produkcji. Dla setek tysięcy rodzin greckich przesiedlonych z Turcji i Macedonji okazało się konieczne stworzenie pomieszczeń mieszkalnych oraz zagród wieśniaczych. Powodowany temi koniecznościami, rząd grecki przeprowadził w ostatnich dziesiątkach latosuszenie setek tysięcy hektarów moczarów oraz użyźnienie terenów za suchych, a na uzyskanych w ten sposób wielkich obszarach rolnych osadził przesiedlonych kolonistów. **Od roku 1935 do 1939 zwiększyła się powierzchnia uprawna z 2.2 na 2.6 miljonów hektarów.** Pomimo wszystko jednak jest obszar uprawnej ziemi za mały, aby wyżywić 7-miljonową ludność Grecji, wynosi on 20 proc. całej powierzchni kraju, podczas kiedy 52 proc. zajmują nieużytki, z których tylko mała część oddana w przyszłości melioracji może być wykorzystana pod uprawę roli.

Już wybuch wojny europejskiej we wrześniu 1939 r. pogorszył znacznie położenie gospodarcze Grecji.

Jej flota handlowa udawała się na bardzo ryzykowne, lecz i intratne podróże do Anglii, jednak z drugiej strony blokada angielska uniemożliwiła podróż tym nawet niewielu statkom, które na wyraźne polecenie rządu lub prywatnych importerów starały się dowieść do Grecji potrzebne towary. Brak pewnej ilości towarów kolonjalnych, jak kawa, herbata, kakao i ryż niestyka podskoczyły ostatnio niezwykle w cenie, a **le wogóle można je nabyć tylko w pasku.**

Niezbędne środki żywności sprowadza Grecja z sąsiadujących z nią państw bałkańskich, przedewszystkiem z Jugosławji, Rumunji, Węgier, a także z Rosji. Od wybuchu konfliktu grecko-włoskiego są drogi prowadzące do Grecji niezupełnie bezpieczne, pomimowszystko, że wymienione kraje same są w podobnem położeniu i nie bardzo mogą sprzedawać nadwyżkę swej wytwórczości. **Odpada więc też większość państw bałkańskich, jako tegorocznych dostawców dla Grecji.** Nie mówiąc już o tem, że kwestja zapłacenia za dostarczone towary pozostałaby pod znakiem zapytania, istnieją jeszcze inne problemy, które nie pozwalają Jugosławji, Rumunji, Węgrom i Bułgarji zaopatrywać Grecję w środki żywności. Niepomyślne tegoroczne zbiory zmuszają te państwa do pamiętania przedewszystkiem o własnem zaopatrzeniu, a z drugiej strony traktaty gospodarcze, zawarte z państwami osi, nakładają na nie również pewne zobowiązania odnośnie do zużycia nadmiaru ich produkcji. **W ten sposób pozostaje obecnie Turcja jako jedyny dostawca zboża, mięsa i jaj.** Jednak i Turcja przez wzgląd na własne położenie nie bardzo chętnie chciałaby się pozbawić większej ilości produktów rolnych. Pozostaje również otwarta kwestja, gdzie Grecja ma pokryć swoje zapotrzebowanie na cukier, który jej dotąd dostarczały przeważnie Niemcy.

W ten sposób stoi Grecja przed bardzo poważnem zagadnieniem, a trwająca zima jest już dziś zmorą dla ludności.

Nie można też pominąć, że standard życiowy narodu greckiego stał zawsze na bardzo niskim poziomie i dalsze ograniczenia są zaledwie dopuszczalne za względu na możliwość obniżenia się ogólnej zdrowotności. Jeżeli rząd grecki już teraz chce być pewnem położenia przez drastyczne zarządzenia, ograniczające racje żywności — od miesięcy ma Grecja 5 dni bezmięsnych w tygodniu — to pozostaje jeszcze zawsze zapytanie, jak się ukształtują warunki aprowizacyjne kraju po zupełnem zużyciu zapasów. Jak nie będzie już z czego więcej ograniczać, to i najlepszy system nie zdziała cudów.

Drożyzna w krajach neutralnych.

Prowadzenie wojny pociąga za sobą zawsze przeróżne zmiany w życiu gospodarczem. Nie można wprawdzie porównać obecnego stanu rzeczy z ostatniemi latami wojny światowej, bo wówczas walka toczyła się przedewszystkiem na ludzie staty.

Dzisiaj decydujące zmagania, odbywają się w powietrzu i na morzu, tak, że zaopatrzenie miljonowej armji nie sprawia różnie wielkich trudności jak dostarczenie każdej „łyżki strawy" aż do pierwszej linji ognia.

Państwa sąsiadujące z krajami toczącemi wojnę odczuwają często bardzo przykro większe zapotrzebowanie, jakie objawia się na rynku surowców. Natychmiast po rozpoczęciu walk natają dewizy artykułów żywności, a „bellum gerentes" nie sprzedadzą już za żadne skarby ruły żelaznej i ropy naftowej. Smutne doświadczenie z przed 25 laty zakazało państwom „osi" przejścia na pochyłą ścieżkę inflacji. **Wprowadzenie systemu kartkowego i zarządzenie o minimum obywatelowi minimum egzystencji, jakoteż urzędowe ustalenie cen uniemożliwiało z miejsca wszelką spekulację.**

W Anglji dopiero po kilku miesiącach zorjentowano się, że system liberalny **doprowadzić może bardzo łatwo do rewolucji,** wtedy gdy warstwy robotnicze nie potrafią się nawet wyżywić na skutek wyśrubowanych cen. Dopiero wówczas, gdy zwyżka kosztów utrzymania podniosła się w Wielkiej Brytanji o 22 procent a cen hurtowych o 40 procent, przedsięwzięto energiczne środki zapobiegawcze.

Trudno było wytłumaczyć społeczeństwu krajów neutralnych, że w obecnych warunkach, gdy zamknięto dowóz morski, **drożyzna pojawi się lada dzień.** Tak też nie chce wywołać niezadowolenia rządy pozostawiły chwilowo sprawę cen własnemu losowi. Dzisiaj możemy się przekonać w liczbach, jakie skutki pociągnęła za sobą tego rodzaju krótkowzroczność.

Tak więc od 1 września 1939 aż do 31 sierpnia 1940 zanotowano we Włoszech zwyżkę cen hurtowych o 22,5%, **w Szwecji** o 33%, **w Szwajcarji** o 41,5%, a **w Jugosławji** aż o 68%. Ekonomiści będą zastanawiali się długo dlaczego ceny utrzymania nie wykazywały równie wysokiej „hausse", a nawet nie się mniejwięcej około połowy wyżej podanych cyfr. Można narazie wyrazić taki pogląd, że przecież każdy musi jeść i chociaż ma mało pieniędzy, to i tak chce się za nie wyżywić, natomiast inne potrzeby może zaspokajać tylko ci, co posiadają dużo gotówki.

Z tą chwilą, gdy w Rzeszy Niemieckiej wprowadzono kontrole nad produkcją i zbytem ziemniaków, maki, cukru i mięsa, **uniemożliwiono swobodną dyktowanie cen osobom prywatnym.** Rzecz jasna, iż nie udało się powstrzymać pewnych odchyleń od normy przedwojennej, ale i tak nieznaczna zwyżka pięcioprocentowa wywołuje zdumienie i zazdrość niejeden przeciwników ale i krajów neutralnych.

Malta — jej dzieje i ludzie.

Kraków, 23 stycznia.

Ostatni atak samolotów niemieckich na Maltę zwrócił znowu uwagę świata na tę wyspę, która dopiero od paru wieków znajduje się pod panowaniem brytyjskiem.

Wyspa ta leży 90 km na południe od wybrzeży południowej Sycylji, 280 km na wschód od zachodniego wybrzeża Tunisu. Posiada ona **243 km kw. i około 180.000 mieszkańców. Należą do Malty jeszcze wyspy Gutzo i Comino, o powierzchni 140 km kw. i 60.000 mieszkańcach.** Malta zawsze posiadała wielkie znaczenie, jako punkt strategiczny. W roku 870 została zdobyta przez Arabów, następnie od roku 1090 do roku 1530 pozostawała pod panowaniem królestwa Obojga Sycylji. Następnie po wypędzeniu zakonu rycerskiego św. Jana Jerozolimskiego z wyspy Rodos została ona oddana w ich władanie i od tego czasu przyjęli oni popularną nazwę Kawalerów Maltańskich. **Zakon Maltański panuje nad wyspą jako suwerenne państwo do roku 1798,** kiedy to wyspę zostaje zajęta przez francuskie wojska pod wodzą wielki mistrz Zakonu Maltańskiego hr. Hompesch abdykuje jako świecki monarcha, przenosząc Zakon do Weneqji, a następnie po kilkudziesięciu latach do Rzymu, gdzie istnieje do dziś. Od czasu tego, gdyż już w roku 1800 zdobywa wyspę Wielka Brytanja po dwuletniej ciężkiej blokadzie. Od roku 1814 jest wyspa silnie ufortyfikowana i stanowa bazę floty brytyjskiej na morzu Śródziemnem.

Mieszkańcy Malty są częściowo potomkami dawnej ludności włoskiej, zmieszanej z Arabami. Na tej nie mówią czystym językiem włoskim, lecz pewnego rodzaju narzeczem. Maltańczycy emigrują licznie do innych krajów zpowodu przeludnienia, a przedewszystkiem do Algieru, Tunisu i t. d. Znani są oni jako dobrzy kupcy i żeglarze.

Językiem urzędowym na wyspie jest język angielski, natomiast językiem używanym w sądach jest włoski, a pozatem w parlamencie miejscowym reprezentowany jest również język maltański.

Wszystkie sprawy za wyjątkiem dotyczących obrony wyspy i kilku innych, spoczywają w rękach władz miejscowych, odpowiedzialnych przed senatem i przed delegowanym przez stolicę pod kontrolą angielskiego gubernatora. **Stolicą wyspy Malty jest La Valetta,** tak nazwana od swego założyciela wielkiego mistrza Jana de La Valette z Quillaux (1566). Stolica ta połączona linją kolejową długości 13 km z dawną stolicą Citta Vecia i posiada **naturalne porty, a mianowicie Marsa Muscetta Harbour i Grand Harbour.** Tutaj znajduje się wielki arsenał marynarki, szpital dla marynarzy oraz liczne koszary. Miasto to liczyło w roku 1931 — 22.000 mieszkańców, a z przedmieściami 48.000. W roku 1931 wpłynęło do portu 2.822 okrętów o tonażu 3,700.000 ton. W ostatnich czasach stała się Malta również miejscem klimatycznem.

Zamach na rumuńskiego dyrektora kolei.

Bukareszt, 23 stycznia. **We wtorek dokonano zamachu na generalnego dyrektora rumuńskich kolei państwowych pułkownika Oreschenanu.**

Zamachu dokonał nieznany dotychczas sprawca. Udało mu się wedrzeć się do biura dyr. Orechenanu i oddać kilka strzałów, którymi pułkownik został raniony. Następnie zamachowiec zbiegł, zanim zdołano go pochwycić. Dalszych szczegółów, dotyczących zamachu, narazie nie opublikowano.

Nowe połączenie transatlantyckie

Nowy Jork, 23 stycznia. **Towarzystwo lotnicze „Panamerican Airways" zamierzają w przyszłości stworzyć nową linję pasażerską, która przebiegałaby z Lizbony przez Gwinee portugalską na wyspę na zachodniej Afryki i przez wyspę Trinidad.**

Jakkolwiek nowa trasa byłaby dwa razy tak długa jak droga prowadząca przez Bermudy, na której kursują t. zw. „Yankee Clipper", to jednak ma ona przewagę, że z powodu lepszych warunków atmosferycznych linja ta będzie miała to samo powodzenie, co poprzednia. Zezwolenie rządu Stanów Zjednoczonych na zarządzenie nowej linji jeszcze nie wpłynęło.

Wyniki pracy niemieckiego badacza.

Niemiec dr Schlenzig świetny znawca geologji i mineralogji przedsięwziął na początku XX-go stulecia szereg wypraw naukowych, które zostały uwieńczone pozytywnemi rezultatami. I tak znalazł on na Nowej Gwinei złoto, na Kiphodi platynę, drogie kamienie na Sumatrze, złoto w Afryce południowej, węgiel w Chinach, siarkę w Ameryce i ołów w belg. Kongo.

Światowa produkcja złota.

Opierając się na danych statystycznych wynika, że światowa produkcja złota zdobyła rekord w 1937 roku i wyniosła 1.100,000 kg.

Na czele krajów, produkujących złoto kroczy Unja południowo-afrykańska. Na drugiem miejscu znajduje się Unja Sowiecka. Trzecie miejsce w wyścigu produkcyjnym złota przypada Kanadzie, następnie Stanami Zjednoczonemi. Na dalszych miejscach stoją Australja, Meksyk, Japonja, Rodezja, Filipiny, Indje i Nowa Gwinea.

MATKA.

Wieczorna zwłaszcza pora, kiedy pogrążała się w zadumie, rozgrywały się przed jej szeroko rozwartemi oczyma sceny z dzieciństwa, które latwo przywoływał za pogrążywane przez aktorów widowisko, gdyby nie ból, który piersią szarpał i łzy do oczu cisnął, bo wszak nie kto inny, lecz ona sama była jedną z grających, była bohaterką swojej tragedji. Urojone twarze najbliższych, a szczególnie postać najdroższego syna wychylała się — przy takim półmroku ginącego dnia — z cieniów kilkunastoletniej przeszłości.

Zwykle podczas takich **samotności twarz pani Marji raz krzywiła się w bolesnym uśmiechu, to znów po policzkach przebiegał dreszcz zgrozy i szlochu.**

Czego chciała? O czem jeszcze marzyła? Kiedy się myśl jej nieszczęsna błąkała?

Czyżby na gruzach przeszłego życia chciała spuść jeszcze sen o zwycięstwie? Nad mogiłą stojąc, chciałaby czas cofnąć w biegu i rzeczy odmienić, zacząć od początku, stanąć u kolebki i tworzyć nowe życie, inne już? Nie, to niezbożnemu nie myślo! Nie! Dla siebie już niczego nie pragnęła, marzenia bowiem związane z jej osobą wypadły się w niej doszczętnie i dawno wygasły.

Jeżeli czegokolwiek w życiu swem pragnęła, to tylko mocy i sposobu, jakim możnaby odszukać najdroższego syna, który jej tylko na świecie pozostał!

— — — — — —

A tymczasem przed oczyma staruszki przewijał się kolejdoskop myśli, które były jedyną przyjemnością i treścią jej życia. Pamiętała, jak Wit mając lat 19, począł ucząc studja, a w dniu, kiedy otrzymał dyplom dojrzałości, zebrali się — jakby to było dzisiaj — w gmachu uczelni wszyscy profesorowie, rodzice uczniów i uczniowie.

Starszy wiekiem o majestatycznym wyrazie twarzy dyrektor, po pogadance o dojrzałości szkolnej wziął przygotowane starannie dyplomy absolwentów i z „paru słowami na drogę", rozpoczął rozdawanie ich między uczniów.

Gdy przyszła kolej na Wita, dyrektor wstał z fotelu i przemówił: „Gratuluję, gratuluję Panu, Panie Witoldzie, życzę jak najlepszych wyników w dalszej pracy nad sobą. Był Pan chlubą i wzorem naszego zakładu, oby więcej takich ludzi wyszło w świat z naszej uczelni".

Nadszedł wówczas pamiętny czas wakacyj. Wit wyjechał z chorem dziecko, nad morze i w tym właśnie czasie nadszedł pod adresem ojca anonim, w którym nieznany informator donosił ojcu, że syn jego Wit jest wpłątany i nawet jest głównym sprawcą tragedji pewnej młodej dziewczyny, która pochodzi ze znanej rodziny w mieście. Takie bezpodstawne i nie uzasadnione oskarżenie wystarczyło, by ojciec bez głębszego zastanowienia i wyjaśnień sprawy powziął postanowienie, które pozbawiło Wita dachu rodzinnego nad głową.

Wit odwołany z wakacyj listem, jaki nadszedł od ojca, wrócił do domu i tu dowiedział się, jak straszne go oskarżono. Chciał się wytłumaczyć, że zaszło najwidoczniej jakieś nieporozumienie, lecz ojciec w swoim zapamiętaniu nie uwierzył w szczerość syna, co doprowadziło ostatecznie do opuszczenia domu przez Wita.

W rok potem umarł ojciec, który po dokładnem zbadaniu sprawy dowiedział się, że skandal, jaki przyprawił synowi, nie miał z Witem nic wspólnego, a otrzymane anonimowo oskarżenie, było jedynie spowodowane zazdrością jednego ze szkolnych kolegów.

— — — — — —

Wytwornym samochodem, po skrzyżowaniu od mrozu szerokim gościńcem, podmiejskim, mknął obecny naczelny dyrektor i współwłaściciel wielkiego koncernu fabryk maszyn Witold Korda w kierunku rodzinnego miasta, z tą myślą, by obecnie, kiedy dopiął swego życiowego celu, dać ukochanej matce ostoję w swym domu podczas szarych dni podeszłego wieku.

Przynagliał szofera, gdyż mimo swej stałości i opanowania w każdej sytuacji, tym razem nie mógł się doczekać końca podróży, by wreszcie ujrzeć i przycisnąć do piersi zawsze drogą sercu matkę.

Zerzytnęły hamulce i piękna limuzyna zatrzymała się przed szarą kamienicą.

— Czy zastałem panią Marję Kordową? — był półmrok, nie dojrzał więc matki, która przed nim stała.

— To ja nią jestem! Co pan sobie życzy?

— Matko!

— Synu mój!

Pochwycił ją w ramiona i długo tulił do swej piersi, gdy serce matczyne ze ekstazie szczęścia chciałoby zagarnąć cały świat i złożyć kornie Wszechmogącemu dar, za odzyskanie tęskie wyczekiwanego przez sale lata najdroższego syna.

Mój drogi! Kochany!

— O Boże, dzięki Ci najwyższe za zesłaną mi nagrodę tych strasznych, beznadziejnych i pełnych oczekiwania dni!

— Najdroższa matko już cię więcej nie opuszczę — szeptał syn.

— — — — — —

— W kilka dni po tem strasznem nieporozumieniu z ojcem, na ogłoszenie, że osoby pragnące wyjechać na emigrację do krajów zamorskich, zdecydowałem się wyemigrować na zawsze stąd, gdzie mnie tak straszna krzywda spotkała — rozpocząć swe opowiadanie Wit.

Kiedy o głodzie zacząłem wałesać się po ulicach wspaniałego zamorskiego miasta, mając jedynie dyplom w kieszeni, natknąłem się najmiędzodzielniej na dobrego

Co dzień niesie?

Oddział Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowitz.

(h) **W tych dniach uruchomiono dla Zagłębia Dąbrowskiego, to znaczy dla miasta Sosnowitz, oraz dla powiatów Bendzin, Chrzanów, Olkusz i Zawiercia oddział Izby Przemysłowo-Handlowej.**

Biura oddziału mieszczą się w Sosnowitz przy Warschauerstrasse 6, ponieważ gmach byłej Izby Handlowej dla województwa kieleckiego czasowo zajęty jest przez Urząd Pracy. Utworzenie oddziału Izby Przemysłowo-Handlowej okazało się konieczne ze względu na specyficzne warunki Zagłębia Dąbrowskiego. Jednem z najważniejszych zadań nowoutworzonej placówki w Sosnowitz jest odżywienie handlu, który przedtem był niepodzielną domeną żydów.

Szczęśliwy zbieg okoliczności uchronił robotników od nieszczęścia.

(h) **Tarnem niaszczęśliwych wypadków jest najczęściej miejsce pracy, gdzie czy to przez nieuwagę, lekkomyślność lub nieumiejętne obchodzenie się z narzędziami pracy narażamy się bardzo często na nieszczęście, jeżeli maszyna nie szczędzi człowiekowi.**

Nie wszystkie z nich, jak okazało się w wielu wypadkach, kończą się tragicznie, zważywszy, że wszystkie te okoliczności przemawiały za tem. Te „szczęściem nietragiczne" — tembardziej zasługują na uwagę, jeżeli w takiego choćby, że nie noszą na sobie piętna nieszczęścia, jak to w każdy tragicznie kończący się wypadek.

Onegdaj w godzinach wieczornych w zakładach Babcock-Zielenlewski w Sosnowicz z wysokości około 4 m. spadła ciężka „przyjezdna" szyna, która z hałasem padając pomiędzy maszynami na ziemię. Wspomniana przystawka rozbiła się na drobne części, nie wyrządzając nikomu szkody, pomimo, że rozprzykuszące się odłamki mogły osunąwszy dotkliwie poranić. Tak samo wybitnie szczęśliwy zbieg okoliczności miał miejsce w „Milowitz Hütte" (Sosnowitz), gdzie przy tak zwanem „aztemowaniu" grubej metalowej blachy pod stalowy nóż, który pomimo bardzo silnego rozprysku nie wyrządził żadnemu z licznych robotnik nawet najmniejszej szkody.

Za niedozwolony ubój.

(h) **Prawie na każdem posiedzeniu sądu grodzkiego w Zawierciu rozpatruje się sprawy za niedozwolony ubój. W ubiegłym tygodniu sąd grodzki skazał 51-letnią Aszkenazy Dworak zamieszkałą w Porębie za niedozwolony ubój na 1 miesiąc więzienia, 50 RM grzywny oraz 60 RM odszkodowania.**

W tym samym tygodniu za to samo przestępstwo odpowiadało przed sądem małżeństwo Kubańców zamieszkałe w Kozigłówkach. Sąd skazał ich na 1 miesiąc więzienia, 100 RM grzywny oraz 75 RM odszkodowania. Pozatem skazano 70-letniego teścia zakrzątnionych Antoniego Okularczyka na 1 miesiąc więzienia, 50 RM grzywny i 80 RM odszkodowania. Podczas gdy Okularczyk przed sądem oświadczył, że ubita przez nich świnia zdechła, małżeństwo oświadczyło, że znalezione u nich mięso odkupili od dwóch nieznanych rolniczych. Sąd jednak udowodnił im, że dopuścili się niedozwolonego uboju i skazał ich na powyższą karę.

Trzy nieszczęśliwe wypadki na „Dorocie".

(h) Popularna w całem Zagłębiu Dąbrowskiem góra „Dorota" obfituje w dokonale zjazdy narciarskie, z których skwapliwie rok rocznie korzystają miłośnicy „deski". Jest jednak cały szereg zjazdów, wybitnie niebezpiecznych, których należy unikać, jeśli nie chcemy ryzykować własnego życia i zdrowia. W ciągu ubiegłego tygodnia na wspomnianych zjazdach miejscowych aż trzy nieszczęśliwe wypadki, z których dwa zakończyły się złamaniem nóg, a jeden pęknięciem obojczyka.

Podania o przepustki graniczne.

(f) A chwilą ostatecznego ustalenia granicy policyjnej między Górnym Śląskiem a nowowłączonemi obszarami wschodniemi z jednej strony, a granicy celnej między temi obszarami a Generalnym Gubernatorstwem, w celu swobodnego poruszania się na wszystkich tych terenach **potrzebne jest specjalne zezwolenie władz, czyli tak zwana w potocznej mowie przepustka.**

Jak wiedzieliśmy jeszcze wniosek o wydanie odnośnego zezwolenia można było wnieść ustnie do Prezydjum Policji i sprawa taka była rozpatrywana na równi z wnioskami wpoczonemi na piśmie. **Obecnie jednak wniosek o udzielenia zezwolenia na przekroczenie jednej z wymienionych granic musi być wniesiony tylko na piśmie.** Inne podania rozpatrywane nie będą, a osoby, które chciałyby się starać o takie zezwolenie, a nie będą zaopatrzone w odpowiednie podanie nie będą wogóle dopuszczone do gmachu Prezydjum Policji.

Ażeby więc uniknąć niepotrzebnej straty czasu i nie narażać się na przykrość przymusowego usunięcia z gmachu odnośnego urzędu, należy wszystkie wnioski w omawianej sprawie składać na piśmie i możliwie celem ułatwienia pracy urzędnikom **wysyłać pocztą.** Jedynie w sprawach nagłych należy zgłosić osobiście, co jednak nie jest również konieczne, gdyż podania **wysłane pocztą, są tak samo załatwiane,** jak złożone bezpośrednio przez wnioskodawcę. Uwzględnianie bywają tylko takie wypadki, co do których stwierdzone, że zwłoka jest niemożliwa.

Ostrożnie przy wsiadaniu do tramwaju

(f) **Wiele nieszczęśliwych wypadków tramwajowych powoduje nieuwaga poszkodowanych, którzy dzięki swej lekkomyślności dostają się pod koła a w konsekwencji pokutują za jeden nierozważny czyn katastrofą na całe życie. Już samo zachowanie się pasażerów na przystankach tramwajowych pozostawia wiele do życzenia. Z chwilą nadejścia wozów panuje taki tłok, że o wypadek wcale nie trudno.**

W dniu 18 bm. o godz. 13.20 na przystanku tramwajowym przy Hauptstrasse w Sosnowitz dostała się pod koła młoda kobieta, zepchnięta tam przez dum napierających pasażerów. Na miejsce doszło do ciężkiego wypadku, w którym gdyby nie na tychmiastowa interwencja jednego z przechodniów, który zdążył w porę podnieść nieszczęśliwą ofiarę, nanewno ta ostatnia straciłaby życie. Kobieta ta znalazła się bowiem między pierwszym wagonem a przyczepką. Po podniesieniu jej przez wspomnianego przechodnia odjechała tym samym tramwajem.

Skończyło się tylko na strachu i potłuczeniu, niemniej jednak wypadek ten jest doskonałą próbką, jak bezmyślnie zachowują się ludzie na przystankach tramwajowych. A gdyby się skończyło całe zajście gdyby tramwaj posunął się jeszcze o kilka metrów? Kto ponosiłby odpowiedzialność za kalectwo, a może i śmierć nieszczęśliwej?

Doprawdy, że nieraz trzeszczy nie mużna, jak ludzie dorośli mogą w ten sposób postępować. Tramwaj dobrze się zatrzymuje, dopóki nie zabierze wszystkich pasażerów. Niema więc powodu do robienia tumultu i walczenia o dostanie się do środka. Wiecej spokoju powinno cechować ludzi, a wtedy napewno nie zaszłoby nic niecelowem i nieszczęście. Spokój i rozwaga to dwie zasadnicze rzeczy, które idą ze sobą w parze, muszą dać konkretne rezultaty. I dadzą, że napewno, o ile zechcemy się niemi kierować nie będziemy narażeni na tramwajowym, ale wogóle w naszem życiu.

(h) **NOWY KOMISARZ URZĘDOWY W PORĘBIE.** We czwartek ub. tygodnia odbyło się w Porębie uroczyste wprowadzenie nowo mianowanego komisarza urzędowego dla okręgu urzędowego Poręba, p. Kupkego. Wprowadzenia dokonał Landrat powiatu bendzińskiego Hampel.

(h) **OTWARCIE TORÓW ŁYŻWIARSKICH W SOSNOWITZ I BENDZINIE.** W tych dniach zarząd miejski w Sosnowitz uruchomił trzy publiczne tory łyżwiarskie w Sosnowitz, mieszczące się w parku Renarda, na boisku sportowem przy Jahnstrasse oraz w parku Domu Niemieckiego. Takie i w Bendzinie zarząd miejski uruchomił tor łyżwiarski, mieszczący się w ogrodzie gimnazjum im. Kopernika.

(h) **PRZEKROCZYŁ CENY MAKSYMALNE.** Kierownik robotniczej spółdzielni „Konsum" w Myszkowie Stanisław Kruszyk, właściwy został przez Regierungspräsidenta w Kattowitz pozbawiony praw. Cierpi grzywnę w wysokości 2000 RM, ponieważ zarówno w głównym składzie w Myszkowie jak i w oddziale firmy w Bendzuszu przekroczył maksymalne ceny za różne towary.

(h) **DROGA SZYNKA.** W tych dniach przed sądem grodzkim w Zawierciu odpowiadał 19-letni Jeremiasz Findzinski, zamieszkały w Myszkowie, który pomimo swego młodego wieku już kilkakrotnie był karany za kradzieże oraz za samowolne opuszczenie miejsca pracy. Tym razem odpowiadał przed sądem za szmuglerstwo. Mianowicie zamówił pewnego dnia u zlecenia, aby odebrał z mieszkania pewnej kobiety szynkę do wędzenia. — Wykonał wprawdzie to zlecenie, lecz nie myślał o oddaniu szynki, którą za cenę 15 RM sprzedał pewnemu gastronomowi, wydając otrzymane pieniądze na własne potrzeby. Sąd grodzki skazał go na karę 6 miesięcy więzienia. Jedynie okoliczność, że kradzionym przedmiot nie miał zbyt wielkiej wartości zawdzięcza oskarżony tak niski wymiar kary.

(h) **DROGIE SIANO.** Landrat pow. zawierciańskiego, jako urząd kontroli cen, nałożył na rolnika Marjana Makulę, zam. we wsi Pomorzany, powiat zawierciański za przekroczenie przepisanych cen maksymalnych przy sprzedaży siana, grzywnę porządkową w wysokości 100 RM. Równocześnie ukarano kupców Bruna Dziechciarza, Józefa Tyrcha, zam. obydwaj w Porębie grzywnami w wysokości 50 — względnie 30 RM za przekroczenie cen maksymalnych.

(h) **NIEDAŁY SKOK DO TRAMWAJU.** W Bendzinie przy Bahnhofstrasse, niejaka Lechowa B. ustawiała skoczyć do będącego już w biegu tramwaju, przyczem po chnęła się tak nieszczęśliwie, że doznała rozbicia lewego kolana i ogólnych potłuczeń. Ofiarę unieforturowano do domu, gdzie wezwany odpowiednie na miejscu do domu.

(h) **PRZYMUSOWA ZIMNA KĄPIEL W RZECE.** W tych dniach w Czeladzi o bok byłego boiska sportowego, wpadł po wiem przechodzień przez lekkomyślność do Brynicy, w której, w tem miejscu, na powłokle lodu usiłował przedostać się na drugi brzeg. Przechodzień zaufał dość grubej warstwie śniegu, jaka osiadła w tem miejscu. Lekkomyślny przechodzień wyciągnięty przez tym razem przez nadarzających mężczyzn po przeszło 4-minutowej przymusowej kąpieli w lodowatej wodzie.

(h) **ŚMIERĆ ZWROTNIKA PRZY PRACY.** Podczas pracy na dworcu głównym w Chełmie w powiecie Plesz. dostał się pod koła lokomotywy i poniósł śmierć na miejscu.

(h) **TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA.** W tych dniach w Janowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwuletniego dziecka. Dwulet nia córeczka małżonków Schuster wpadła do wanny, napełnionej wrzącą wodą i odniosła tak ciężkie oparzenia, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarła w szpitalu.

(h) **ŚMIERĆ NA HAŁDZIE.** Marja Kosowska, 6-letnie dziecko, zamieszkałe u rodziców w Laurahucie odniosła w Istebnicy ub. w na hałdzie w Laurahucie tak ciężkie oparzenia, że obecnie wskutek tych ran zmarła w szpitalu gwarectwa w Kattowitz.

— — —

W tym właśnie czasie poznałem w środowisku osób zupełnie mi obcych młodą i piękną córkę właściciela pobrownej nam branżą fabryki.

Czułem, że nie opre się urokowi cudnej jak wiosna dziewczynie.

Spotkaliśmy się zgoła sentymentalny. Ieet ta młoda, piękna dziewczyna przykuwała do siebie moją uwagę, wdzierała się bez ceremonji w świat moich myśli i zainteresowań i poczęła wywierać na mnie wpływ całkowicie magiczny.

Na pracy upływało mi dotąd szare, monotonne życie, z chwilą poznania jej nabrało żywości i kolorów jak kwiat lub o wcie pod działaniem słońca. Czułem, że ona stała się dla mnie wszystkiem, z czego nie umiałem sobie zdać sprawy.

Były to przedziwne stany oczucione, w których dotąd nigdy się nie znalazłem. — Ogarnęła mnie fala mitych, sympatycznych wrażeń, łączących nie doznaną dotąd nigdy radością, która przepełniała serce. Przeznaczenie chciało, że dotychczasowy mój szef, polecił mi udać się do ojca poznanej dziewczyny w sprawach handlowych.

Zostałem przyjęty bardzo miło i po załatwieniu spraw firmowych zaproszono mnie na obiad.

Dnia następnego wyjątkowo syty i pełen najlepszych nadziei, które zdały się wyzie rać ku mnie z każdego kwiatka i drzewka, z każdego kąta radośnie — byłem już w drodze.

Niebawem stanąłem u warsztatu pracy, uncemy, młody i ochoczy. Dusza kipiała radością, serce bilo w takt. Twierdzono o mnie, że robota pali mi się w rękach. Gorączka pracy trawiła mnie wyjątkowo silnie. Nie było istotnie dla mnie próżniejszego, w której miałem zadowolenie i radość.

Był to ten pierwszy młodzieńczy zapał, który potem już nigdy prawie nie wraca. Nie było pracy rzec mogę, której nie wykonałbym, nie było trudu, którego nie podjąłbym z radością, przeczucie przyszłości mieli dla mnie dość słów podziwu, co nie przeszkadzało, że każdy z nich wyzyskiwał mnie na swój sposób. Bez słowa protestu, bez najmniejszych oznak niechęci, spełniałem wszystko, co mi powierzono, przedewszystkiem dla samej satysfakcji pracy, która umilowałem. Niczem nie zrażony, pracowałem niestrudzenie, z zaparciem tchu, aż wkońcu ku zazdrości całego mego otoczenia, posiadłem łaski szefa. Wkrótce też wytworzył się wokół mnie krąg zawiści, wyrósł mur zjadliwej niechęci, której żądła rychło odczułem.

Wszyscy spiskujący z tej tylko racji, iż byłem jich moją wiedzą i pracą, podali sobie rękę, zwarli się w jednolity front, zachowując jednak wszelkie pozory przyjaźni, z obawy przed nielaską szefa, który przeczuwając robotę moich wrogów, a widząc w tem dobry interes, wziął mnie w szczególniejszą tem samem opiekę.

— — —

Po kolacji, miły zakłeta królewna z bajki, siedziała przy fortepianie, pogrążonym w figlarnych mrokach abażuru i grała.... a świat zapadał się wtedy mą, zniknął, rozpłynął się w tęcze najcudniejszych marzeń, w których dusze swą poczałem nawzajem rozpoznawać na coraz piękniejszem i lepszem niż to, co miałem.

Marzenia o pięknem życiu we dwójkę kołysały mnie dotąd do snu.

Dziękuje za prace w fabryce, w której dotąd pracowałem, spotkałem się z wyrazami, że nie czuję serca i przywiązania, a odpłacam się niewdzięcznością.

Nie zważałem na to wcale.

Po niespełna paru latach pracy, ojciec mojej obecnej żony straci życie w tragicznym wypadku samochodowym, a cały majątek i udział w koncernie przeszedł w nasze wspólne ręce.

— — —

Obecnie najdroższa mateczko zabiorę cię ze sobą tam, gdzie z wielkiem niecierpliwością czeka moja żona, która pragnie wreszcie poznać Cię, gdyż dużo jej dobrego o Tobie opowiadałem.

Kończąc swe opowiadanie, ten przystojny i elegancki młodzieniec padł na kolana i jak dziecko, które prosi o przebaczenie — przywlił swą głowę do nóg matczynych.

Stefan Kusz.

„Tipo ministeriale".

(pwp) Pod powyższą nazwą ukazał się we Włoszech nowy typ bucika znormalizowanego. Dla panów, pań i dzieci. Może być czarny lub barwny, pozatem bez wyszukanych ozdób, o normalnej pojedynczej podeszwie. Obcas bucika damskiego skórzany, nie bardzo wysoki.

Oczywiście, gdy jedno okno wystawowe sklepu pełne jest eleganckiego, wprost wyzywającego obuwia, którego grubość podeszwy i uderzająca fantastyczność formy walczy o lepsze z astronomiczną ceną, bucik znormalizowany w sąsiedniej witrynie, wygląda dosyć skromnie.

Ma jednak swoje zalety. Więc nazwę, mówiąc, że lansują go sfery urzędowe. Jest też tani, w granicy od 70—100 lirów (mniej więcej 17—25 zł), zgrabny i praktyczny. Nie przeładowany ozdobami, będzie odporny na wilgoć i śnieg. Sporządzony jest z najtańszych skór, których cena z pewnością pójdzie w przyszłości przedewszystkiem w kierunku wytwarzania materjału na buciki znormalizowane. Piękne panie zmienią więc szybko zdanie przekonawszy się, że nie wszystko, co w modnem, drogiem obuwiu jest grube, jest też solidne i mocne.

W miarę wzrostu zapotrzebowania, przewiduje się rozszerzenie fabrykacji obuwia znormalizowanego, jak również uruchomienie nowych magazynów detalicznych. Inicjatywa chwalebna i godna naśladowania.

Buraki.

Pewien pruski regiment dragonów został w 1816 roku odkomenderowany z frontu i miał tworzyć garnizon w Poznaniu. Aby nie tracić czasu bezczynnie, miał pomagać przy uprawie pola. W tym prawie roku buraki zrodziły nadspodziewanie. A ponieważ już od dłuższego czasu brukowało oficerstwo, przyszedł z dywizji rozkaz, aby konie żywiły buraczanki.

Konie jednak gardziły widocznie tego rodzaju pożywieniem i nie chciały spożywać buraków. Pewien rotmistrz uznał wobec tego za stosowne, zameldować swym zwierzchnikom: konie mego szwadronu nie jedzą buraków.

W parę dni później przyszło zapytanie w dywizji dlaczego konie nie chcą jeść buraków!

Odpowiedź rotmistrza brzmiała: — Jest rzeczą ubolewania godną, ale niestety nie zdołałem uzyskać u koni żadnego bliższego wyjaśnienia.

To się nazywa roztargnienie.

Profesor Wilhelm Klinkerfues (1827-1884), znany getyński astronom i matematyk roląg, pojechał pewnego dnia kupić sobie parasol. Poszedł do sklepu parasolnika i wkrótce stał się posiadaczem bardzo pięknego parasola za cenę trzech talarów. Nie omieszkał też zaraz mimo najpiękniejszej pogody zaopatrzonego parasola i w jego cieniu przejść się po ulicach Getyngi, ku wielkiej uciesze studentów.

W czasie tego spaceru wzrok profesora padł nagle na szyld sklepowy. Na szyldzie tym widniała napisana nadziarna parasolami, z której wynikało, że w tym sklepie można nabyć parasole po 2 talary za sztukę. Profesor stał chwilę w zamyśleniu, poczem wszedł do środka, pokazał tajemniczy swój parasol i zapytał:

— Powiedz mi pan, ile jest wart ten parasol?

Kupiec wziął parasol do ręki, otworzył go, zamknął i wkońcu zauważył z lekceważeniem:

— Jednego talara.

— Co! Talara! — krzyknął profesor. — To jest nadzwyczaj tanio.

Przy tych słowach wydobył z kieszeni sakiewkę, położył talara na stół i opuścił sklep, zanim zdumiony kupiec mógł usta otworzyć.

Gdy profesor z ciągle otwartym parasolem przyszedł do domu, powiedział rozpromieniony do swej żony:

— Wyobraź sobie jak korzystny sprawunek dziś załatwiłem.

Kupiłem parasol za talara, a miał właściwie kosztować trzy talary.

Kobieta na przełomie wieków.

Kraków, 23 stycznia.

W ciągu wieków zmienia się stanowisko społeczne kobiety, w zależności od narodowości i czasu. U zarania ludzkości kobieta narówni z mężczyzną dzieli trudy zdobywania pożywienia, walczy o byt i egzystencję, **dopiero macierzyństwo staje się przyczyną podziału zajęć.**

W starożytności kobieta w różnych krajach różne zajmowała stanowiska. I tak w **Egipcie** kobieta zajmowała się nietylko gospodarstwem domowem, ale także **uprawą roli i handlem.** Odnosi się to do kobiet z warstw niższych, podczas gdy kobieta z wyższej sfery jest jedynie zabawką nałożnicą dla swego małżonka.

W **Grecji** nabywało się żonę drogą kupna, lub zabunku i traktowało się jako nieswobodnicę. O czasem i ten i ten wspomnia się i tyle, że kobiety uzyskują pewne prawa, ale **zawsze jednak muszą podlegać woli mężczyzny.** Prawny stosunek kobiet omawia już Platon i Arystoteles.

Z największym chyba szacunkiem odnoszono się do kobiet w **Rzymie**, gdzie specjalną opieką i cześć obdarzano szczególnie dziewice. Pod względem jednak prawnym **kobieta rzymska nie miała swobody,** dopiero wraz z hegemonją i wzrostem Rzymu uzyskuje pewien stopień samodzielności i przewaga nad mężczyzną.

Chrześcijaństwo i wieki średnie zmieniają los kobiety.

Stanowisko kobiet w średniowieczu jest o tyle ciekawe, że kobieta nie posiadając jeszcze dla niej stanowisko „pani domu".

Jeśli chodzi o kobietę polską w wiekach średnich, to trzeba zaznaczyć, że **stanowisko jej jest o wiele lepsze, niż na Zachodzie,** wpływ jej wielki, przemawiają nie tylko tematy pieśni i utworów naszych sławnych postów i pisarzy. Rej czy Kochanowski, nie wyrażają się o niej inaczej, jak: „kobieta klejnot drogi", żona „głowy korona", „ozdoba mężowi", wreszcie „żona, to miły i wdzięczny, a tobie równy towarzysz".

Podobnie mówią listy popne i liczne pamiętniki z tych czasów. Obok wymienionych i czułych przydomków, powszechny był zwyczaj nazywania kobiety „przyjaciełem", którego to miana, szczególnie często i z wzruszeniem używa nietylko szlachta, ale również magnaci.

„Szukam przyjaciela, jako najdroższy skarb i najwiekszę po łasce Boga błogosławieństwo" — tak mówił kanclerz Jerzy Osolinski, starając się o rękę Danilowiczówny.

W pamiętniku wojewody mińskiego Krzysztofa Zawiszy czytamy, że „cokolwiek ma reputacji u świata i błogosławieństwa u Pana Boga, ma to z osobliwej łaski Pańskiej, że mi dał przyjaciela". Ma tu na myśli swoją żonę Teresę Tyszkiewiczównę.

Wyraz „przyjaciel" był dla kobiety wyrazem emancypacji w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu.

Bywały też białogłowy, które **prześciągły swych mężów w roztropności postępowania** a niejednokrotnie dorównywały im energją i mestwem.

Mulier fortis nie należała do rzadkości.

Postać wojewodzianki sandomierskiej Maryny, późniejszej carycy, jest najlepszym osobistym dowodem ambicji, męstwa i mieszczego. W swej chorobliwej ambicji nie była zdolną wyrzec się godności monarszej. „Bedąc panią narodów, carową moskiewską — pisała — wracać do stanu szlacheinskiej polskiej i znowu poddanką być nie mogę".

Na wałach Moskwy zabiega drogę uciekającym i woła: „Co czynicie, ślí ludzie! Jam białogłowa a serca nie tracę!" Była to nieugiętej woli kobieta, odznaczająca się wybitną indywidualnością graniczącą nawet z despotyzmem.

Do częstych zjawisk zaliczyć należy kobiety znane powszechnie **Harod-babe.** Dwie Anusie, Opalińska i Stadnicka, Zofja Zmichowska po ostatnim mężu wojew. trocka Tyszkiewiczowa,

stacząją niejednokrotnie krwawe boje.

Szczególnie ta ostatnia, walcząca przez okres 25 lat z Potockimi, Radziwiłłami, Wolskimi, Buczackimi, Czurylami. Jan Pasek z właściwą sobie dosadnością opisuje Herod-babę podwojewodzinę Sułkowską, która osmieliła się witać króla Jana Kazimierza stekiem słów obrażających, modli się o to, „żeby tego króla, wyrzeczone, szarpacza, krwi niewinnej wylewce, pioruny strzskała, by, żeby go pierwsza kula nie ominęła itd.".

Podobnych jej kobiet było w tym czasie wiele a niejedno z nich wywierały nawet wielki wpływ na mężów stanu. — Jedną ze świetnych dyplomatek owczesnych była **hetmanowa w. k. Sieniawska,** posiadająca niezwykłe bystry i lotny umysł, szczególnie w zawiłych kwestjach politycznych. To też niejednokrotnie wyrecza swego małżonka w sprawach, z których on nie znajduje wyjścia ani rozwiązania. Otwinowski nazywa ją „wielką rzeczniczką tak dobrego ładu, że z całą Europą miała konferencje".

Podziwu godną i specjalnego podkreślenia wymaga **postać Kossakowskiej,** interesująca się żywo losami i sprawami kraju swego. Sama o sobie mówi, że „siedmiel bez wiadomości publicznych, ze śmiercią by się dla mnie równał czas spędzony".

Zdawałoby się, że i w życiu towarzyskiem, kobieta zajmuje dominujące stanowisko. Tak jednak nie jest. Pod tym względem

oddaje ona pierwszeństwo mężczyźnie,

a to z kilku nawet powodów: najpierw surowe, aż do przesady pojmowanie skromności i wstydliwości niewieściej doprowadzało niejednokrotnie do zupełnej ignorancji i nieznajomości podstawowych zasad dobrego wychowania i ogłady towarzyskiej.

Jedyną akademją bon tonu był w tym czasie **dwór królewski,** lecz liczba fraucymeru była dość ograniczoną, to też nie wszystkie panie miały dostęp do tej „wszechnicy". Z tych też powodów kobiety tych czasów nie mogła brać żywego udziału w życiu towarzyskiem.

Pierwotny ruch kobiecy, podobnie, jak wszystkie dalsze szły zawsze w parze z jakiemś wielkiem dziełem reformy społecznej czy politycznej.

Tak było we Francji w czasie rewolucji, w Amerjce wojna o niepodległość dała hasło ruchawce kobiecej, wreszcie w Niemczech początek romantyzmu zapoczątkowuje nową erę w życiu kobiet. Rok 1831 przynosi

pełny zwrot w dotychczasowej szarzyźnie niewiast polskich.

Drugi okres ruchu kobiecego zaczyna się **od roku 1870,** kiedy wylania się nowa zupełnie dotychczas postać **„kobiety zarobkującej,** coraz częściej mówi się o zniesieniu krzywdzących ograniczeń prawnych, o przygotowaniu kobiety do zawodów i współpracy z mężczyzną na każdym odcinku. Na czoło wysuwa się **Eliza Orzeszkowa,** która w swych utworach walczy o zrealizowanie powyższych postulatów. W. ostatnie lata również pozytywiści.

Uniwersytety zapełniają się coraz liczniej młodzieżą żeńską, zajmującą czołowe stanowiska w każdej dziedzinie życia.

Emancypacja kroczy wielkimi krokami, kroczy przed siebie śmiało aż po dzień dzisiejszy...

Famina.

Całun turyński.

Dziesięć lat temu, w roku 1931 sfotografował Całun turyński znany włoski fotograf Józef Enrie, zaprzysiężony specjalista, członek włoskiej komisji badawczej i redaktor fachowego pisma, poświęconego fotografji. W ciągu dwóch 2-godzinnych sesyj (od godziny 19.30—23) w obecności licznych przedstawicieli świata naukowego zrobił Józef Enrie dwa zdjęcia. Jedno przy oświetleniu o **sile** 16.000 świec, drugie 20.000 świec.

Rezultat tych zdjęcia był nieoczekiwanie dobry. **Na kliszy ukazał się na tle płótna obraz postaci i twarzy Chrystusa o wyraźnych stosunkowo zarysach.**

W ten sposób odwodnienia nauka, że Całun turyński co do którego Kościół katolicki nie wypowiedział się zdecydowanie, czy należy uważać go za autentyczną relikwję — jest istotnie Całunem, w który spowito ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża.

Całun turyński jest biało-żółtą tkaniną, będącą własnością włoskiego domu panującego. Poraz pierwszy sfotografował Całun, za specjalnem pozwoleniem ówczesnego króla Humberta I. zdolny fotograf-amator i adwokat turyński Secondo Pia w roku 1898. **Fotografował go przez szybę szafki, w której spoczywało płótno rozciągnięte na ramie.**

Nie oczekiwał on pozytywnego wyniku swoich zdjęć, to też zdumienie jego nie miało granic, gdy na negatywie ukazała się postać Chrystusa. Jednak mimo, że zdjęcie jego stało się wydarzeniem dnia, dopiero postęp techniki fotograficznej pozwolił na otrzymanie zdjęcia prawie tak dobrego. Chrystusa w formie, którą uzyskał Enrie. Okazało się więc ponad wszelką wątpliwość, że Całun turyński jest tym samym

kawałkiem płótna, które w dzień wielkopiątkowy zakupił był Józef z Arymatei, który jeszcze tegoż dnia owinął niem i złożył do grobu ciało Chrystusa. W zwojach tego całunu przebywało ono, według Biblji, około 4 godziny. Przed dziesięciu laty nowoczesna nauka uznała za autentyczną relikwję — jest istotnie Całunem, w który spowito ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża. Całun turyński jest biało-żółtą tkaniną, będącą własnością włoskiego domu panującego. Poraz pierwszy sfotografował Całun, za specjalnem pozwoleniem ówczesnego króla Humberta I. zdolny fotograf-amator i adwokat turyński Secondo Pia w roku 1898. **Fotografował go przez szybę szafki, w której spoczywało płótno rozciągnięte na ramie.**

Nie oczekiwał on pozytywnego wyniku swoich zdjęć, to też zdumienie jego nie miało granic, gdy na negatywie ukazała się postać Chrystusa. Jednak mimo, że zdjęcie jego stało się wydarzeniem dnia, dopiero postęp techniki fotograficznej pozwolił na otrzymanie zdjęcia prawie tak dobrego. Chrystusa w formie, którą uzyskał Enrie. Okazało się więc ponad wszelką wątpliwość, że Całun turyński jest tym samym

— Panie! Przyszłość pańską widzę w czarnych barwach. Żanim nów nastanie, zbiorą pan wszystko: żonę, pieniądze, przyjaciół.

W istocie rzeczy w tonie głosu przepowiadającego brzmiało coś nieprzyjemnego, stanowczego i wyrocznia ta zrobiła na nas wszystkich naprawdę wielkie wrażenie.

Wbrew naszej woli staliśmy się wszyscy jakoś malomównymi. Wkońcu mój szwagier pierwszy zaproponował powrót do hotelu. Zapłaciliśmy za przepowiednie i pojechaliśmy dorożką, gdyż naprawdę straciliśmy humor i odeszła nam ochota do zabawy.

Po przybyciu na miejsce pierwszem naszem pytaniem było, czy niema listów?.. i zdumieliśmy się, gdy portjer oświadczył nam, że... niestety niema żadnych.

Nie będę dodawał, że z innych przepowiedni nie spełniło się też kompletnie nic...

Najbrudniejsza wieś na świecie.

Za najbrudniejszą wieś na świecie uchodzi miejscowość Dhari-Jong w Tybecie. Rozrzuconych tam jest około 200 lepianek, w których żyją ludzie. Wymieniona wieś została zbudowana przed mniejwięcej 500 laty, a ponieważ mieszkańcy jej mają zwyczaj wyrzucania wszelkich śmieci i nieczystości przez swoje okna, przeto nagromadziły się tam całe stosy cuchnących śmieci, które wyrastają aż ponad dachy lepianek.

Przez te góry śmieci przekopane są małe przejścia, przez które mieszkańcy lepianek mogą przedostać się nazewnątrz. Mieszkańcy tej najbrudniejszej wsi nie myją się nigdy. Nagromadzony na ciele brud potrzebny im jest dla utrzymania ciepła, gdyż miejscowość Dhari-Jong jest najwyżej położoną, zamieszkałą osadą ludzką na świecie.

Przeciw wielkim mrozom, panującym tam w zimie chronią się mieszkańcy swoją powłoką brudu i grubem odzieniem, wdziewanem jedno na drugie, głównem materjału opałowego jest tam bardzo mało, do tego stopnia, że ludzie przyjmują przeważnie surowe pożywienie. Suszone mięso i jarzyny sprowadzane z niżej położonych miejscowości stanowią główne ich pożywienie.

Ciekawe zagadnienie tubylców na Gwinei.

Nowa Gwinea jest — jak wiadomo — bardzo ubogą w zwierzęta ssące. Tubylcy zajmują się jedynie hodowlą czarnych świń, które też stanowią dowód zamożności względnie ubóstwa Kanaka. Wiele transakcji odbywa się tam drogą zamiany, przyczem świnie stanowią jednostkę płatniczą, zwłaszcza gdy chodzi o kupno narzeczonej. W związku z kupnem kobiet rodzi się szereg trudnych do rozwiązania zagadnień, których spilog znajduje niejednokrotnie swe miejsce przed sądem naczelnika. Oto parę przykładów:

Jeżeli nabywa się narzeczoną za cenę dwóch wieprzów i jeżeli jeden z nich zdechnie przed przybyciem narzeczonej do wioski, czy słusznem jest żądać innego wieprza? Jeżeli żona popełni wiarołomstwo, a mąż zabije ją, czy przysługuje mu prawo odszkodowania i w jakiej wysokości?

Jabłoń Ewy.

Na wyspie Ceylon, jaka leży niedaleko południowych wybrzeży Azji, rośnie wiele różnych ciekawych i dziwnych roślin. Jedną z takich roślin — to drzewo, jabłoń Ewy, jak ogólnie nazywają je na Ceylonie. Jabłoń ta posiada piękne owocne kwiaty, owoc jej posiada formę i wygląd jabłka, które z zewnątrz jest pomarańczowe, a wewnątrz czerwono-purpurowe. Każdy owoc posiada dziwny znak i wygląda w ten sposób, jakby go ktoś nadgryzł.

Ten ciekawy znak oraz fakt, że owoc jest trujący, przyczynił się do rozpowszechnienia się przekonania, że to jabłko jest „zakazanym owocem" z raju. Pewny wygląd owocu miał spowodować, że to do nadgryzienia go, dlatego właśnie i drzewu nadano nazwę „Jabłoń Ewy".

Aby tylko zdobyć rozgłos.

Komiczny był wypadek, dzięki któremu został ujawniony talent sławnej później artystki scenicznej we Wiedniu, Marji Fein. Ponieważ nie mogła ona znaleźć miejsca w żadnym z teatrów wystąpiła jednak przed publiką w ten sposób, że deklamowała wyjątki z dramatów w jednym z parków wiedeńskich.

Gdy pewnego dnia artystka deklamowała zbyt donośnym głosem scenę Ofelji z Hamleta, usłyszał ją niejaki Weidmann, który pełnił straż w parku, a uważając ją za umysłowo chorą, odprowadził do komisarjatu za zakłócenie spokoju publicznego.

Kiedy artystka znalazła się przed obliczem komisarza, ten chcąc się przekonać o prawdziwości jej argumentów, polecił jej coś zadeklamować. Po wysłuchaniu deklamacji sędzia nietylko uwolnił oskarżoną, ale złożył jej serdeczne gratulacje.

Fakt ten stał się wkrótce głośnym w całym Wiedniu, a niektóre dzienniki zamieściły nawet podobizny pani Fein.

Niedługo też musiała ona czekać na upragnione engagement i zaraz na pierwszym występie odniosła niezwykły sukces.

CIEKAWOSTKI.

W Indjach jest głęboko zakorzeniony zwyczaj, że wdowom z U-tym dniu po śmierci małżonka goli się głowę. Wiadomo, że wdowa nigdy nie może wyjść po raz drugi zamąż. Doniedawna jeszcze, bo do 1830 roku w całych Indjach palono wdowy po śmierci mężów.

Podczas pogrzebu jednego z królów na początku XV stulecia wraz z ciałem zmarłego spalono na stosie 300 jego żon.

* * *

Mleko od dawien dawna było uważane za znakomity środek kosmetyczny. W starożytnym Rzymie wielkiem powodzeniem cieszyło się mleko oślе, które zresztą i u nas w wieku XVIII było stosowane jako lekarstwo przy chorobach płucnych. W Indjach hindeki myją swe włosy w mleku koziem, które ma być znakomitym środkiem przeciwko siwiźnie.

* * *

W Pekinie jeździą po mieście pewnego rodzaju wózki, na które ludność składa umarłe dzieci, a które potem wywożą za miasto i zanurzają w niegaszonem wapnie. To tłumaczy rzadkość mogił dziecięcych po wsiach, gdzie przecież widuje się mnóstwo grobów, poświęconych dorosłym. Tak samo nie spotyka się nigdy na ulicach pogrzebowego, odprowadzającego dziecko na miejsce wiecznego spoczynku.

* * *

Godnym uwagi jest fakt, że Chińczycy odnoszą się z wielkim szacunkiem do papieru zapisanego lub drukowanego. Chiń nie pojmują obojętności, z jaką my obchodzimy się z papierami, na których jest skreślona myśl ludzka.

MŁODZIUTKIE, zamożna idealistka, domatorka, pozna kulturalnego pana w celu matrymonialnym. — Oferty pod „Szczerość" Zeitungsverlag, Sosnowitz, Hauptstrasse 18 38

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego w dobrym domu, możliwie z pełnem utrzymaniem. Zeitungsverlag, Sosnowitz, Hauptstr. 18, pod „Miezkanie". 39

Naczelny redaktor: Leopold Reisgher Redaktor odpow.: Bruno Hamann Redakcja: Kattowitz, Gimnazjum. 12, tel. 352-70. Administracja: Ernst Kutz, Kattowitz, Hauptstrasse 13, tel. 513-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Bathausstr. 2. Zawiercie Adolf-Hitlerstrasse 8.

Przepowiednia.

Czytając czasopisma, niemal codziennie możemy natknąć się na ogłoszenia mniej więcej następującej treści:

— Widzi przyszłość człowieka... Pozbawi cię cierpień... Wskaże złodzieja... i t. d. d.

Nie sądzimy jednak, że tylko u nas jest tyle osób obdarzonych darem... jasnowidzenia. I w innych krajach też nie brak jednostek, które wszystko widzą i wiedzą. Dla przykładu opowiemy poniżej o bardzo ciekawem zdarzeniu, jakie miało miejsce w Budapeszcie.

— Pewnego dnia wybraliśmy się z żoną i szwagrem na kilkudniowy pobyt do Budapesztu. Bawiliśmy się znakomicie i właśnie mnie przyszła fantazja odwiedzić człowieka, którego reklamowe ogłoszenia już poprzednio czytywałem w dziennikach. Pewnego popołudnia wszyscy więc wszyscy troje do gabinetu pana X., znajdującego przyszłość zwykłych śmiertelników.

Przywitał nas piękny, smukły mężczyzna, o czarnych, jak węgiel oczach i śniadem obliczu, a gdy zajęliśmy miejsca we wskazanych nam fotelach, sam usiadł na ziemi na sposób turecki i zaczął przepowiadać:

— Widzę, że najbliższa poczta przyniesie dla państwa bardzo ważne listy. Mucsie więc natychmiast wracać do domu.

Nie chcieliśmy w to wierzyć, bo nikt z naszych znajomych, ba, nawet krewnych nie wiedział, że wyfrunęliśmy do Budapesztu. Gdy powątpiewałem w myśli o prawdziwości przepowiedni, pan X. wpatrywał się tymczasem badawczo w mego szwagra i wkońcu rzekł:

— Umrze starszy pan w przyszłym tygodniu i pozostawi panu wiele pieniędzy.

Przepowiednia ta nie wywarła oczywiście przykrego wrażenia na moim szwagrze, żałował tylko, że nie mógł dowiedzieć się nazwiska owego wspaniałomyślnego testatora.

Nasz „wyrokodawca" przyglądał się dla odmiany mojej żonie i oświadczył, że w ciągu najbliższych trzech tygodni zakocha się.

— Co zatem mnie czeka? — spytałem, uśmiechając się pod wąsem.

Przez parę chwil musiałem znieść na sobie przenikliwy warok wróżbity, wkońcu usłyszałem: